

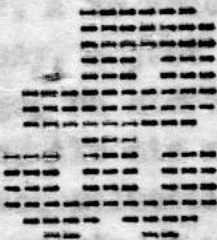
P
I
S
M
O
R
U
C
H
U
P
R
A
W
C
Z
Ł
O
W
I
E
K
A
I
O
B
Y
W
A
T
E
L
A

OPINIA

WYDAWNICTWO POLSKIE

NR 2-3

MAJ / CZERWIEC 1978 r.



WYDAWNICTWO POLSKIE

" Są i tacy, którzy wyrażają obojętność co do tego, w jakiej formie kapitalizm zostanie zlikwidowany. Czynią to zwłaszcza ci, dla których rewolucja sprowadza się w gruncie rzeczy do interwencji zbrojnej Sowietów. Nie po to zrzucone zostanie jarzmo niemieckie, aby popaść w inne. "

Adam Próchnik "Barykady Wolności" 30.III.1941r.

- Kryzys systemu -

Wypadków politycznych oraz kryzysu ekonomicznego, które rozgrywają się obecnie na scenie polskiej nie należy ani nie doceniać, ani przeceniać. Obie te skrajności są bowiem groźne. Nie docenianie oznacza stracenie orientacji we współczesnej rzeczywistości i niezrozumienie zjawisk, którym jest ona zapowiedzią. Przeceniać jest budzeniem przesadnych i nieuzasadnionych złudzeń. Stwierdzić jednak należy fakt oczywisty- system rządzenia w Polsce panujący od lat znajduje się w stanie permanentnego kryzysu. Powierzchnią życia kraju powinna być odbiciem tych prądów, które kipią wewnątrz, w przeciwnym przypadku gromadzą się owe czynniki wybuchowe, które prowadzą do gwałtownych wyładowań nastrojów społecznych. Przejawami takich wyładowań były wypadki czerwcowe w Poznaniu w 1956 r. tzw. "Polski Październik", wypadki z marca 1968r., wydarzenia z grudnia 1970r., w czasie których poleżała się obficie krew robotnicza, oraz wydarzenia czerwcowe w 1976r. w Radomiu i Ursusie. Demokracja winna tak regulować nasze życie, aby na drodze normalnego rozwoju polityczne, społeczne i moralne potrzeby społeczeństwa znalazły swe urzeczywistnienie.

W P.R.L. wytworzyła się przepaść pomiędzy życiem a jego skostniałym zewnętrznym wyrazem.

Formułujemy ostrożnie i mamy wrażenie, że nie popełniamy błędu. To co się teraz dzieje nie uważamy jeszcze za przełom, ale chcemy w tym widzieć jego pierwszą zapowiedź. A to znaczy już wiele. Stwierdzić ów fakt zachowywania się systemu należy, a jest to zapewne zapowiedzią zbliżania się nowego okresu dziejowego, na którego przyjęcie społeczeństwo nasze winno być dobrze przygotowane. Ale nie należy z tego wyciągać opacznych i przedwczesnych wniosków. W szczególności nie należy twierzyć złudzeń związanych z tzw. "liberalizacją" ze strony władz P.R.L. z ich licznymi deklaracyjnymi wypowiedziami o demokratyzowaniu form rządzenia, złudzeń, że jest to wstępem do stopniowej likwidacji systemu i automatycznego przejścia do formy rządów demokratycznych sprawowanych z woli narodu.

Liberalizowanie systemu oznacza tylko jedno z dwojga: albo manewr taktyczny podyktowany trudną sytuacją wewnętrzną, będący próbą przetrwania a następnie ponownego umocnienia, albo początek upadku. W pierwszym przypadku społeczeństwo nie ma powodu z systemem współdziałać, w drugim wszystkie

nadzieje narodu i całe jego postępowanie skierowane być winny w stronę efektu końcowego tego procesu historycznego, tzn. upadku systemu. Od kilku lat uformowała się w Polsce niezależna opozycja, której działania w oparciu o ustawiczny napór opinii publicznej na władzę P.R.L. stwarzają coraz to nowe fakty dokonane na drodze do stworzenia pluralistycznego, demokratycznego systemu władzy, w którym poszanowanie znajdują prawa jednostki, a także żywotne potrzeby i aspiracje narodu zaczęły znajdować swoją realizację. Urzeczywistnienie tego ogromnie doniosłego zadania wymaga od niezależnej opozycji dotarcia do możliwie najszerszych kręgów społeczeństwa i uzyskania ich aprobaty, udziału lub poparcia w swych poczynaniach, a nade wszystko pozyskanie wysokiego kredytu zaufania. Niezmiernie ważne jest tu pozyskanie aktywnego poparcia decydujących grup społecznych: intelektualistów, robotników, studentów i rolników.

W społeczeństwie dokonuje się zwolna przegrupowanie. Nowa linia dzielić będzie tych, którzy istniejący system chcą utrzymać i tych, którzy chcą go zmienić, bez względu na to, czy dotychczas byli zwolennikami, czy przeciwnikami tego systemu. W tzw. obozie rządzącym jest również ogromna ilość "małowiernych", którzy prędzej czy później zrozumieją konieczność zmian - niektórzy rozumieją to już dzisiaj, ale pozostają bierni z asekurancko-konformistycznych przyczyn z obawy przed przedwczesnym podjęciem decyzji. Demokracja, jako ustrój polityczny polegający na rządach większości, uwzględnianiu praw mniejszości i gwarancji praw jednostki, jest jedynym ustrojem, do którego dążyć może człowiek rozumiejący nowoczesnymi kategoriami myślowymi. Tylko w warunkach demokracji zaistnieją warunki do wyprowadzenia Rzeczypospolitej z obecnego kryzysu ekonomicznego i zapewnienia Narodowi Polskiemu niepodległego bytu oraz stałego realnego podniesienia się standardu życia, a także nieskrępowanego rozwoju kultury narodowej.

Redakcja

"OPINIA KRAKOWSKA" - Redaguje Kolegium: Krzysztof Gąsiewicz /red.nacz./, Stanisław Janik-Palczewski, Romana Kahl-Stachniewicz, Michał Muzyczka. Adres Redakcji: ul. Rabina Meiselsa 24/7 31-058 Kraków. Redakcja przyjmuje we wtorki w godz. 17-18. W lipcu i w sierpniu 1978r. Redakcja nie czynna.

----- WYDAWNICTWO POLSKIE -----

----- Karel Marks o instytucji cenzury -----

"Ustawa mówi o tym, że cenzura winna nie przeszkadzać badaniu prawdy, zaś skłócona z konstytucją praktyka dowodzi, że liberalniejsza tendencja w kontrolowaniu wypowiedzi publicznych uniemożliwia poszukiwanie prawdy. Ustawa zaleca cenzurze chronić indywidualność pisarską, tymczasem praktyka ujedno-

- lica nie tylko prezentowane trudności, ale i styl autorski. Oficjalnym kelerem staje się płaska, kompletna szarość. Mądrością powszechnie narzucona jest mądrość rządu-emylna jak wszystkie inne mądrości - zaś od rządzenych wymaga się tylko pokory. Każdy piszący jest a priori podejrzany - za samo myślenie odrębne od oficjalnego: postulatyczną, jedyną cnotą jest lojalność; jeśli ta nie jest widoczna, poprzez cenzurę rząd realizuje p r a w o z e m s t y.

Tak więc relacja między cenzurą a twórczością uwikłana jest w jednoznaczne antynomie: piszącemu zaleca się pełną ufność wobec władzy - władza zaś ednosi się do niego z pełną nieufnością, piszący ma być skromny i potulny - władza zaś z całą nieskromnością narzuca swój punkt widzenia, jako jedynie słuszny. Jeśli prawo mówienia prawdy pozostawia się ewentualnie tylko biał-
znom nadwornym., twórczość oficjalna staje się czysto rzemieśnicza, kaleka
czy wręcz niktowa, bez rozumu i charakteru".

Gdyby państwo oparte na przymusie chciało być prawerządne, to musiałyby
się samo znieść.....właściwym radykalnym uzdrowieniem cenzury byłoby jej
zniesienie, jest to bowiem zła instytucja, a instytucje są potężniejsze
ed ludzi."..... cenzura jest formą nieweli, walką światopoglądu opartego
na pozorach przeciwko światopoglądowi opartemu na istocie rzeczy; cenzura
ma charakter wyłącznie negatywny".

Karol Marks

/Fragmenty szkiców "Debaty nad wolnością prasy" 1842r.

"Uwagi dotyczące nowej pruskiej instrukcji o cenzurze"
1842 r.

Refleksje nad źródłami kryzysu

Jesteśmy na każdym kroku zmuszani przez środki masowego przekazu do wysłuchi-
wania optymistycznych referatów, sprawozdań, prognoz itp., wysece opty-
mistycznych ocen na temat dynamicznego - słowo to ostatnio stało się nie-
zwykle modnym sloganem w reżimowych mass mediach - rozwoju ekonomiczno-
społecznego naszego kraju.

Pomimo usilnych starań oficjalnej propagandy, od lat pedających niepraw-
dziwe i szkodliwe dla świadomości narodu informacje, wszyscy zdajemy sobie
sprawę, że kraj nasz znajduje się w stanie głębokiego kryzysu gospodarczego
i społecznego.

Trzydziestoletnie z górą rządy tzw. "Władzy Ludowej", nie liczące się
z opinią społeczną i żywymi interesami narodu doprowadziły do nieodwra-
calnego naszym zdaniem kryzysu zaufania społeczeństwa do władzy, jej poczy-
nań i deklaracji.

Ekonomia nasza rezbudowywana w oparciu o tzw. "przykład i pomoc" naszego

sąsiada znajduje się w stanie pogłębiającego się chaosu. Zwichnięte zostały proporcje, jakie istnieć powinny pomiędzy poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej. Nadmiernie rozwinięty przemysł ciężki - aż do gigantemii i to często w dziedzinach, w których nie dysponujemy surowcami, np. hutnictwo stali, zaniedbując równocześnie inne bardzo ważne gałęzie, jak np. przemysł produkcji maszyn i sprzętu dla rolnictwa oraz przemysł przetwórczy spożywczy. Gałęzie przemysłu, które należałoby bardziej rozwijać, gdyż możemy je oprzeć o własne zasoby surowcowe, nie są odpowiednio rozwijane, a ogromne ilości surowców wysyłamy na eksport, w znacznej mierze do ZSRR i jego satelitów. Otrzymujemy za te surowce ceny niższe niż można by uzyskać za produkty gotowe lub półfabrykaty. Na dodatek z uwagi na bardzo niską wartość złotówki, a zawyżoną wartość rubla, oraz charakter umów handlowych, w których ZSRR jest uprzywilejowany, dochody z tego eksportu są jeszcze niższe.

Polityka tzw. integracji ekonomicznej w ramach RWPC ma na celu nie tyle dbałość o maksymalny rozwój gospodarczy państw w niej uczestniczących, ile maksymalne powiązanie gospodarki tych krajów z gospodarką hegemonu, którym jest Związek Radziecki. Celem tego działania jest całkowite podporządkowanie gospodarcze tych krajów ekonomicznemu dyktatowi "pierwszego mecarstwa socjalistycznego" i słuzenie umacnianiu jego potęgi.

Równocześnie zmuszeni jesteśmy spłacać Zachodowi zaciągnięte wysokie kredyty i to głównie w produktach żywnościowych, gdyż standard naszych wyrobów przemysłowych w znacznym procencie nie dorównuje parametrem technicznym urządzeń przemysłowych, które mogłyby być przedmiotem zakupu przez kraje wysoko rozwinięte przemysłowo. Przy złym stanie gospodarki rolniczej doprowadziło to do sytuacji niespotykanego dotąd braku produktów rolnych na rynku i ich rosnącej drożyzny.

Od lat społeczeństwo pozbawione jest poczucia stabilizacji. Klasa robotnicza pozbawiona obrony, bo istniejące "upaństwowienie" związki zawodowe są tubą PZPR i podległej jej biurokracji - poddawana jest uciskowi większemu niż w najgorszych układach kapitalistycznych. Zwiększenie produkcji państwo usiłuje uzyskać przez zwiększenie wysiłku robotnika, ^{podnoszenie} ~~przez aparat partyjny~~ norm, intensyfikacja pracy/, zmuszanie go do różnego rodzaju obowiązkowych czynów społecznych; przez stwarzanie tzw. bodźców materialnych czyli sytuacji, w której robotnik, aby "dorebić", pracuje po obowiązujących godzinach pracy. W ten sposób system mieniący się socjalistycznym bezwzględnie dąży do maksymalnego wyekspluatowania siły najemnej robotnika i dyktuje warunki płacy w sposób bezapelacyjny. A przecież 8-miogodzinny dzień pracy był już przed dziesiętkami lat jednym z podstawowych celów walki klasy robotniczej. W wielu zakładach produkcyjnych np. w kopalniach węgla kamiennego, produkcja często ma charakter rabunkowy. Aby wykonać

i przekroczyć plany, dla uzyskania premii, pracuje się niekiedy w warunkach urągających elementarnym zasadom bezpieczeństwa i higieny pracy.

Przewadzona konsekwentnie kolektywizacja rolnictwa /pomimo małej opłacalności gospodarstw uspołecznionych w stosunku do rolnictwa indywidualnego/ powoduje u rolników poczucie zagrożenia warsztatu pracy, psychozę tymczasowości i z kolei dalszą ucieczkę ludności ze wsi do miast, co naturalnie odbija się ujemnie na produkcji rolnej.

W SKR-ach wciąż liczba nieużytków z gruntów przejmowanych od rolników indywidualnych. Przeważnie stanowią one niewielkie skrawki ziemi rozsiane wśród gruntów chłopskich, nieopłacalne i nie bardzo nadające się do obrabiania przez SKR-y, nastawione na gospodarkę na dużych arealach. Aby więc w statystykach nie wykazywać tych ziem jako nieużytki, wykazuje się je jako tereny zalesione bądź pastwiska. W skali kraju grunty te stanowią ogromny areal, który oddany gospodarzom indywidualnym przyniósłby krajowi niebagatelną masę artykułów rolniczych.

Nakłady państwa na rolnictwo kolektywizowane znacznie przewyższają przyznane przez nie dochody. "W latach 1970-71 dotacje państwa w PGR wynosiły 6.110 zł na jeden hektar, a w 1976r już 13.740 zł na jeden hektar.... A rezultat? Wydajność z jednego hektara pegeerowskiego jest o 20 % niższa od hektara chłopskiego. W roku ubiegłym ponad 70 miliardów zł państwo wydało na produkcję bieżącą PGR, a drugie tyle na inwestycje w uspołecznionej gospodarce rolnej 1/

W dziedzinie leśnictwa i gospodarki drzewnej prowadzona latami gospodarka rabunkowa doprowadziła do takiej sytuacji, że jak ostatnio ujawnił jeden z krakowskich dziennikarzy - w tej dziedzinie grozi nam wkrótce, iż nie będziemy mieli już lasów, a jedynie zagajniki wymagające długich lat oczekiwania zanim staną się lasami.

Budownictwo w skali kraju systematycznie nie wykonuje planów. Brakuje materiałów i mocy produkcyjnych. Terminy realizacji ogromnej ilości obiektów inwestycyjnych, z których wiele znajduje się w stadium realizacji przesunięte zostały o całe lata. Wiele urządzeń z importu, w znacznej mierze zakupionych za dolary stoi i stać będzie przez lata po magazynach "zużywając się moralnie" ponieważ nie oddane zostały do eksploatacji przewidziane dla nich obiekty. Planowanie gospodarcze władz nie odpowiada rzeczywistym możliwościom, a nierzadko i potrzebom kraju. Zawodzi koordynacja i kooperacja, kuleje transport i komunikacja, występuje też wiele innych negatywnych zjawisk, których nie sposób tu wymienić.

PZPR i jej Rząd próbują ratować sytuację, stosując co pewien czas tzw. "wielki manewr gospodarczy" i rozgłaszając w reżimowej propagandzie, że jest to nowy genialny pomysł Partii i jej liderów. W istocie jest to przekładanie zbyt małego kapitału z jednej kieszeni do drugiej, przy czym ta ~~sta-~~

pierwsza na edmianę pozostaje pusta. Przy takim manewrowaniu zawsze jedna z dwu kieszeni jest pusta.

W dziedzinie ochrony środowiska naturalnego gospodarka PRL doprowadziła również do ogromnych zaniedbań, odrobienie których wymagać będzie miliardowych nakładów. Wreszcie zadłużenie PRL na Zachodzie sięgają kwoty dotąd nie spotykanych, tak że w przeliczeniu na jednego mieszkańca wynosi przeszło 300 dolarów. Polityka w dziedzinie kultury przyczyniła się do zahamowania w znacznym stopniu jej rozwoju. Nauka, a szczególnie jej kierunki humanistyczne, są traktowane przez władze jako nośniki jej propagandowych celów. 35 lat "Władzy Ludowej" zniszczyło w społeczeństwie umiejętność myślenia kategoriami ekonomicznymi i państwowymi, zniszczyło również kulturę polityczną społeczeństwa i narodu.

Ogromne спустoszenia w społeczeństwie uczyniła dyktatura PZPR przez paczenie charakterów, łamanie kręgosłupów moralnych, przez odebranie ludziom poczucia własnej godności i szacunku dla samego siebie. Groza utraty posady mirażem kariery dla posłusznych, odbieraniem niezależności tym funkcjonariuszem publicznym, którzy dla dobra społeczeństwa ją mieć powinni; zmuszaniem do wyrzeczenia się wolności przekonań, skrepowaniem swobody wypowiedziania się opinii publicznej dokonało się спустoszenie w duszach i charakterach ludzkich. Odrobienie tego moralnego i ekonomicznego spadku rządów stojącej ciągle u steru władzy PZPR wymagać będzie od naszego narodu ogromnego wysiłku oraz znacznego czasu.

Rządy dzisiejsze złą oddają usługę sprawie niepedległości, sprawie przyszłości Polski. Monopartia i jej satelici kurczowe trzymają się władzy. Nie chcą przyznawać się do własnych błędów. Stanowisko takie nie może doprowadzić do pomyslnych dla narodu rezultatów. Pod tymi rządami nie możemy mieć perspektyw na realną i trwałą poprawę sytuacji kraju i społeczeństwa. Naród przez tyle lat uciskany, gnębiony i deprawowany musi w szkiele twórczej demokracji wydebyć z siebie wiedzę i umiejętność rządzenia, hart i siłę moralną, aby wyjść zwycięsko z ciężkiej próby dziejowej.

Krzysztof Gąsiorowski

1/ "Gospodarz" Nr 6, "Kolektywizacja worka bez dna" W.M.

== Postawą na dzisiaj określasz swoje miejsce w przyszłej Polsce ==

- Zmierzch patriotyzmu -

W numerze 5 pisma "Eratniak" wychodzącego w kraju poza zasięg cenzury, została zainicjowana dyskusja na temat kształtu współczesnego patriotyzmu w oczach młodego pokolenia. Sądzą, że będzie miała ona charakter konstruktywny jedynie wtedy, gdy dojdzie do ukazania wielu aspektów tej palącej dla współczesnego człowieka problematyki. Rzecz jasna, że dyskusja ta nie może

mieć szerokiego forum, gdyż toczyć się będzie jedynie na łamach prasy niezależnej w kraju i na emigracji - to zaś stanowi przysłowiową kroplę w morzu. Jednakże swobodna dyskusja na tych łamach przyczyni się być może do rzetelnego ukazania obrazu.

Tylko dyskusja wolna, stanowiąca prawo każdego człowieka 1/ ma szansę być dyskusją sprawiedliwą / zaś o taką nam chodzi /, w której wymiana poglądów pozbawiona jest dążenia do przefersewania za wszelką cenę własnego stanowiska w jakiejkolwiek sprawie 2/, do czego co dzień dążą krajowe mass-media które brutalnie atakują nasze zmysły i świadomość.

Niech mettem przewodnim mojej wypowiedzi będzie krótki aforyzm J.Lavatera, zaczerpnięty z książki Laurence J.Petera "Recepta Petera", "Ten, który naprawia sam siebie, więcej czyni dla naprawy społeczeństwa niż cały tłum wrzaskliwych patriotów-impotentów"^{3/}.

Współczesny socjalistyczny patriotyzm - jak proponują ci "wrzaskliwi patrioci impetenci" - to przede wszystkim rzetelna nauka oraz wydajna i dobra jakościowo praca. Jest to zarazem główny cel wychowawczy, jaki proponuje ruch młodzieżowy w PRL, którego motorem jest właściwie PZPR. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie częste nadużywany przymiotnik "socjalistyczny", który steruje wszystkimi poczynaniami ruchu młodzieżowego, a więc takimi jak: ideał humanizmu socjalistycznego i wychowanie w tymże duchu, socjalistyczny model człowieka/"dobry obywatel", "dobry człowiek", "dobry producent"/itp. Wszystkie te komponenty stanowią kształt patriotyzmu, który na dedatek jest "współczesny". Wygląda to tak, jakby rządzący PRL posiadali wyłączny monopol na patriotyzm, zaś inne tendencje były nieaktualne - wręcz wrogie. Czyżby wzorce patriotyczne, jakie kształtowała nasza historia narodowa zostały pogrzebane z datą powstania PRL?, może nasi patrioci to tacy jak: Marks, Lenin, Dzierżyński..., może wnieść na piedestał PATRIOTÓW "bohater-skich" chłopaków z drużyn Radkiewicza, "dobrych pracowników" z Marca, Grudnia czy Czerwca?

Nie trudno zauważyć, że przytoczone wyżej "wzorce" spełniają podstawowe wymogi, jakie rządcy PRL starają się upowrzechniać, a więc są to: ludzie o "wysokiej świadomości społecznej", o "szlachetnych zasadach moralnych", o "odpowiedniej wiedzy" i kwalifikacjach", ugruntowanym światopoglądzie, umiejący wartościować i oceniać dokonujące się procesy zgodnie z zasadami naukowego socjalizmu.

Socjalistyczny wzorzec współżycia ludzi na naczelnym miejscu stawia człowieka jako dobre zasadnicze i pierwszorzędne. Człowiek jest punktem zbieżnym wszystkich działań i na nim kończą się wszystkie rozważania. Humanizm socjalistyczny obraca się jedynie w sferze stosunków społecznych i całość jego problemów oscyluje w swej relacji: jednostka a społeczeństwo. Trudno jest tu jednak mówić o społeczeństwie odgrywającym nadrzędną rolę w kształtowaniu polityki społecznej. Funkcję tę w zupełności

uzurpuje sobie aktyw PZPR, zrzeszając nieznaczną grupę ludzi, zaledwie nieznacznym procent ogółu.

Monopol na "socjalistyczny model" patriotyzmu ma swoją bazę w dwu podstawowych sformułowaniach Konstytucji PRL, a mianowicie "Polska Rzeczpospolita Ludowa jest państwem socjalistycznym"/art.1 p.1/ oraz "Przewodnią siłą w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza" art.3,p.1/. Oba te stwierdzenia nadają ton niemalże wszystkim pozostałym zawartym w Konstytucji PRL.

Szczególnością tej Ustawy Zasadniczej jest sformułowanie zawarte w art.6,p.2 mówiące o przyjaźni z ZSRR i innymi państwami bloku wschodniego. Tu mała dygresja. Proponuję, by w Konstytucji Stanów Zjednoczonych zamieścić np. takie stwierdzenie o przyjaźni z Wybrzeżem Kości Słoniowej. Zaś do naszej Konstytucji można jeszcze wprowadzić paragraf w formie kategorycznego obowiązku tak brzmiący, "Każdy obywatel PRL zobowiązany jest w sumieniu do kształtowania swojej postawy patriotycznej przez przyswajanie marksizmu i leninizmu."

Czy można mówić obiektywnie o kształcie współczesnego patriotyzmu w oparciu o taki dokument jak Konstytucja PRL? Patriotyzm już sam ze swojego założenia etymologicznego - /patria-ojczyzna/ - wskazuje w pierwszym rzędzie na ojczyznę i wszystko to, co jest z tym pojęciem związane - zwłaszcza zaś "ukształtowany historycznie charakter narodu Polaków"^{4/}. Wspólnym mianownikiem wszystkich rozważań o kształcie postawy patriotycznej ma być formacja narodu jako odrębnego bytu. Na temat przejawów tej funkcji tylko napomknę, gdyż wymaga ten temat odrębnej wypowiedzi. Leszek Noczulski w swoim Memoriale /21.XII.1976r./ słusznie uważa, że postawa nacjonalistyczna jest bardzo często źle rozumiana. Jest ona często błędnym wypaczeniem idei głoszonych przez wybitnego polityka i zarazem gorącego patriotę Romana Dmowskiego. Ten wybitny mąż stanu wielokrotnie ukazywał swoją postawę, która także powinna aktualnie być bliska każdemu Polakowi. "Czuję swoją łączność z całą Polską dzisiejszą, która cierpi prześladowana, bądź cieszy się strzępami swobód narodowych"/.../^{5/}. Tak wypowiada swoje credo Dmowski. Z pewnością nie przesadzę, jeśli stwierdzę, iż postawa nacjonalistyczna powinna mieć bardziej zasadniczy wpływ na nasze postawy, czy jak kto woli na kształtowanie - tak brakującego nam - ducha narodowego. Tu czyni Dmowski rewelacyjną uwagę: "... uważając za charakter narodu to, co nim nie jest, popadamy często w pesymizm co do naszej narodo-politycznej przyszłości i przestajemy wierzyć dla siebie w możność sameistnej egzystencji państwowej " ^{6/}.

Oczywiście nie wszystkie myśli tego zasłużonego polityka są na czasie - lecz nie wydaje mi się - żeby uczynił on pomyłkę ukazując istotę naszego narodowego kształtu. Najbardziej jednak tragicznie brzmi takie oto stwier-

dzenie Dmewskiego "Najpopularniejszym u nas hasłem - nie drażnić wrogów - jest hasłem narodu, pragnącego sobie zapewnić spokojną vegetację, nie życie, bo wszystkie przejawy naszego życia, naszej energii czynnej, z natury rzeczy najsiłniej tych wrogów drażnią" 7/.

Czytając powyższe wypowiedzi trudno znaleźć w nich jakąś fałszywą nutę szewinizmu czy też apoteozy własnego narodu. Nie jest to także idealizowanie narodu czy mówienie o nim w samych superlatywach, o jego strukturze społecznej, charakterze czy też wychowaniu moralnym. Wprost przeciwnie wytykanie tych bolesnych wad, które nie zanikły bynajmniej wraz z wkroczeniem na tzw. "polską drogę socjalizmu", lecz pogłębiły się. Wystarczy zresztą przeanalizować listy pasterskie Prymasa i Episkopatu w ostatnim trzydziestolecu "nowej rzeczywistości", by przekonać się o tym.

Postawa nacjonalistyczna ustąpiła dziś miejsce tzw. postawie internacjonalistycznej. Ta zaś nie ma nic wspólnego z naszym interesem narodowym czy też dobrem społeczeństwa. Służy ona głównie szewinistycznym interesom sąsiedniego narodu, który w ciągu naszej historii dążył do zniszczenia naszego ducha narodowego i nadal to czyni - zmienia tylko szatki i mł obdarza coraz to innymi komplementami. Nihil novi sub sole.

By mówić o kształcie takiego czy innego patriotyzmu należy wyjść od zasadniczego punktu jakim jest wolność jednostki w ramach określonej struktury społecznej. Chodzi w tym wypadku o wolność w znaczeniu aksjologicznym, na którą składają się: socjalna, polityczna, religijna, naukowa itd. Postawa patriotyczna to przede wszystkim obrona tych niezbywalnych praw, których nie mogą odebrać czy ograniczać dowolnie takie czy inne grupy wywierające formy nacisku na integralność osoby. Moja wolność nie może być zależna od strony, która mieni się być stróżem jej poszanowania w społeczeństwie, a faktycznie chce narzucić jedyną słuszną linię postępowania wszystkim obywatelom PRL. W rzeczywistości jest to brutalna linia zniewolenia socjalnego, politycznego, religijnego czy naukowego.

Z wyżej wymienionych stwierdzeń wynika główny kierunek formacji postawy patriotycznej, a mianowicie obrona wolności jednostki w imię obrony podstawowych praw człowieka i obywatela. Prawa te transcendują ponad wszelkie sformułowania ustrojowe, prawne, organizacyjne itp., gdyż przynależą niejako istocie człowieka. Problem ten jest uzależniony oczywiście od koncepcji antropologicznej jaką preferuje dana osoba.

Z principium postawy patriotycznej należy uznać w pierwszym rzędzie naprawę własnego JA w oparciu o zdrowe tradycje narodowe, które destatuowały się w ramach naszej historii państwowej. Duch narodowy, jaki wykształcił się na przestrzeni istnienia naszej państwowości, ma być tym, do czego winniśmy odnieść nasze własne postawy i nasze działanie. Istotę tego problemu ujął bardzo trafnie Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński stwierdzając,

że na pojęcie typu narodowego składa się: duch redzianności, duch wspólnoty narodowej i jeden Kościół ⁸/. Zdają sobie sprawę, że ten ostatni składnik ma inny wydźwięk, zwłaszcza w oparciu o sformułowania Vaticanum II. Zresztą trudne pominąć Kościół w naszej Ojczyźnie, zważywszy Jego olbrzymi wkład w dzieje naszego Narodu.

Trudno w obecnych realiach procesu socjalizacji odnaleźć te elementy, które byłyby ściśle zespolone z naszą tradycją i kulturą narodową. Zinstytucjonowane analizowane środki wychowania i kontroli, jakie funkcjonują w PRL, są obce tradycji narodowej i kulturze i mają charakter detruktywny. Posłużę się w tym miejscu określeniem Lenina, by określić działanie tychże instytucji. Polega one na "umiejętności przekonywania zadowolonych" ⁹/. Do tego właśnie zmierza PZPR i jej edukacyjni sojusznicy.

Prawidłową patriotyczną postawą w dalszej kolejności zakłada wychowanie młodego pokolenia w kierunku wyczulenia na problem nienaruszalnych wartości osoby - niezależnie kim ona jest i jaką zajmuje pozycję w hierarchii społecznej. Tu olbrzymią rolę do odegrania ma rodzina. Jest ona kuźnią, w której wykształca się prototyp osoby. Zabiercy chcą zrealizować swoje plany polityczne względem naszego narodu, przede wszystkim uderzali w tę najmniejszą komórkę społeczną kształtowania świadomości narodowej. Rozkład rodziny sprzyjał bezpośrednio wpływowi zaberców na młode pokolenie. Rodzina obecnie stanowi dla władzy olbrzymie zagrożenie w propagowaniu i wprowadzaniu w życie socjalistycznego modelu wychowania. By zmniejszyć bezpośrednie oddziaływanie rodziny władze ostatnimi laty wprowadziły szereg reform na gruncie oświaty i wychowania. Czynią to bardzo jaskrawie poprzez organizacje młodzieżowe czy też różnego typu obrzędy świeckie, by przez te rozluźnić więź rodzinną i zapewnić sobie nadrzędną rolę w wychowaniu młodego pokolenia.

jest dążenie do jak
Innym przejawem przejmowania funkcji rodziny przez państwo ~~jest~~ najdłuższego oddziaływania instytucji oświatowych na osobowość młodzieży.

Partia penetrująca działania wszelkich organizacji młodzieżowych, ba, nawet organizacji skupiających dzieci, stara się za wszelką cenę odebrać rodzinie jej funkcję modelowania tradycyjnego polskiego wzoru, jaki wyrósł i wykształcił się w dziejach naszej Ojczyzny. Bohatera walczącego o wolność i niezawisłość narodową chce zastąpić jakąś "kosmopolityczną efemerydą" czy też "przyswajaniem" marksizmu i leninizmu.

Żadna siła nie może nas przekonać, że typem naszego bohatera narodowego może nie być człowiek ściśle związany z naszymi tradycjami narodowymi. Taki typ bohatera-wzoru - zarysował się w okresie naszych walk o niepodległość i niezawisłość narodową. Wspomnę tu chętnie kilka takich wydarzeń z kart naszej historii: Powstanie Listopadowe, Styczniowe, 1914-1918, wojna z bolszewikami, kampania Września 1939, Powstanie Warszawskie i rozpaczliwa

walka "pokolenia Kolumbów" w powojennej rzeczywistości. Iluż to naszych rówieśników poniosło śmierć z rąk okupanta niemieckiego czy też stalinowskiego, w kazamatkach Gestapo czy NKWD! Tak, te byli patrioci - mimo iż szumnie o sobie nie mówili w ten sposób. Swoją obowiązek przekazali nam.

Przypisy

Bernard Kołósniak

- 1/Międzynarodowy Fakt Praw Obywatelskich /artykuł dyskusyjny /
i Politycznych; art. 19, p. 1, 2
2/Ingarden Roman: Książeczka o człowieku - Kraków 1975r. s. 190
3/Peter J. Laurence: Recepta Petera, Warszawa 1975r s. 223
4/Leszek Moczulski: Memoriał z dnia 21.XII.1976r. maszynopis
5/6/7/Roman Dmowski: Myśli nowoczesnego Polaka, Warszawa 1933r wyd. IV. s. 2, 56,
8/Stefan Wyszyński Kardynał: W świątłach Tysiąclecia, Kraków 1961 s. 131/70,
9/Lenin W.I-Dziecięta choreba "lewicowości" w komunizmie, Dzieła t. 31
Warszawa 1955r s. 39

- Gorzkie zwycięstwo -

9 maja 1945r skapitulowała hitlerowska Rzesza Niemiecka. Dzień ten świętują wszystkie narody, które w składzie Wielkiej Koalicji toczyły krwawe zmagania z hitlerowską machiną wojenną, z hitlerowskim ludebójcą, jako dzień zwycięstwa - dzień zakończenia II wojny światowej.

II wojnę światową rozpoczął "polski wrzesień". Dwu przeciw sobie miała Polska - agresorów, działających w zmoście: 1 września przekroczyły granice Rzeczypospolitej wojska niemieckie, 17 września Armia Czerwona. Skutkiem tych agresywnych działań pokonana została armia polska, a terytorium kraju podzielone pomiędzy dwu okupantów. Prawnie nie przekreśliło to jednak istnienia Państwa Polskiego. Legalny Rząd ukenstytuował się na terytorium zachodnich aliantów, powstały siły zbrojne. W kraju już wkrótce po wrześniowej klęsce funkcjonowało pomimo terroru i eksterminacyjnych poczynąń okupantów "Państwo Podziemne".

Agresja niemiecka na Związek Radziecki ustawiła ZSRR niejako automatycznie po stronie Koalicji. Fakt ten miał brzemienne skutki dla dalszego toku spraw polskich. Ekspansywna polityka ZSRR, wykorzystując ustępliwość polityczną pozostałych aliantów zmierzała do rozszerzenia swoich wpływów politycznych maksymalnie na zachód i południowy zachód. Poprzednio Związek Radziecki liczył, że wojna Niemiec ich satelitów z państwami koalicji w rezultacie wyczerpania stron doprowadzi do rewolucji światowej, a wówczas on wystąpi na arenę i wyciągnie maksymalne korzyści. Zmuszony do wojny po stronie koalicji, kiedy po początkowych dotkliwych porażkach i klęskach zaczął odnosić sukcesy wojenne, wypracował sobie nową koncepcję ekspansywną. Spychając wojska niemieckie, zajmował terytoria innych krajów. Tak więc pod hasłem ich wyzwolenia mógł wprowadzać i wprowadzał swoją dominację polityczną i ekonomiczną, ustanawiając w oparciu o oddanych sobie ludzi różne marionetkowe rządy, mniej lub więcej zwasalizowane. Upadek II Rzeczypospolitej nie nastą-

pił we wrześniu 1939 r, jak to do dzisiaj głosi oficjalna propaganda i hiotografia, ale w momencie "wyzwolenia" terenów Polski przez Armię czerwoną i ustanowienia przez ZSRR tworu, który dzisiaj nosi miano Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Polacy od 22 czerwca 1941r. z uzasadnioną nieufnością traktowali państwo radzieckie tylko jako sojusznika w wojnie z hitlerowskim Niemcami, a nie jako siłę rewelucyjną, mogącą wyzwolić narody spod jarzma kapitalizmu. Jedynie nieliczni w narodzie komuniści liczyli, że na sowieckich bagnietach ustanowiona zostanie ich władza. W ten sposób niemiecka okupacja zastąpiona została radziecką dominacją.

Naród Polski w czasie bezkompromisowych zmagani z hitlerowskim okupantem zdawał sobie sprawę, że nie może być powrotu do systemu rządów przedwrzesniowych. Zdawał sobie z konieczności reform społecznych i ekonomicznych. Chciał jednak tego dokonać po gospodarsku, demokratycznie - sam we własnym domu, a nie pod obce dyktando i według narzuconych obcych wzorów.

Mając przed oczyma wizję przyszłej, sprawiedliwej i demokratycznej Polski walczył efiarnie o jej wyzwolenie. Zakończenie wojny nastąpiło w warunkach, w których naród polski doznał ogromnego rozczarowania.

Żołnierze walki konspiracyjnej, walki o niepodległość i sprawiedliwość społeczną zapelnili więzienia, masowo podlegali zesłaniom do łagrów. Nagrodą za lata pełnej poświęcenia walki były represje i eksterminacja, kula w łeb. i kateryga. Wielu z nich w ten sposób ponownie zepchniętych zostało do konspiracji, znów zapelnili lasy, by dalej teczyc beznadziejną już w tym czasie walkę. Sprawa niepodległości znów stała się sprawą przyszłości, Jest nią do dzisiaj.

Krzysztof Halicki

Rocznica śmierci - rocznica nieustępliwości

Miał prawo żyć Stanisław Pyjas. Prawo do życia zabezpieczały Mu niezbywalne prawa człowieka a także przepisy prawne PRL.

7 czerwca minęła rocznica śmierci Stanisława Pyjasa. Krakowska opinia publiczna oraz opinia publiczna kraju demagały się od władz prekuratorskich, ustanowionych dla nadzorowania porządku prawnego w PRL, wnikliwego i szczegółowego określenia okoliczności i przyczyn Jego śmierci.

Stanisław Pyjas, student Uniwersytetu Jagiellońskiego, mieszkaniec Domu Studenckiego "Zaczek", uczestniczył w społecznym, niezależnym ruchu na rzecz przestrzegania podstawowych i niezbywalnych praw człowieka - inwigilowany był przez SB, otrzymywał anonimowe listy z pogrózkami, doznawał innych szykan. Nie ugiął się jednak przed tą presją - wykazał nieustępliwość aż do śmierci. Postępowanie prekuratorskie w sprawie ustalenia przyczyn śmierci Stanisława Pyjasa zamknięte ostatecznie postanowieniem Prokuratury General-

nej z dnia 29 grudnia 1977r. do sygnatury akt KO 1104/77. Sprawcy pozostali bezkarni.

Depółki nie zostaną nie ujawnione i wyjaśnione wszystkie okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa, depółty prawe i praworzadność w PRL będą pustym frazesem bez żadnego znaczenia. Jutro lub pojutrze Jęgo les spotkać może każdego z nas. Z tych też względów domagamy się: wszczęcia pewno nie dechodzenia pod rzetelnym nadzorem prokuratorskim, prokuratury z innego województwa niż krakowskie, zgodnie z procedurą w takich przypadkach stosowaną. Przekazania całego materiału dowodowego dla opracowania przez Zakład Medycyny Sądowej w Warszawie lub Wrocławiu.

Domagamy się tego w imieniu prawa, a także dlatego aby nam Polakom nie towarzyszył strach, strach przed pobiciem lub śmiercią za to, że ośmielamy się realizować przysługujące nam prawo do wolności osobistej, niezależności narodowej - do pocucia się pełnoprawnym obywatel-gospodarzem we własnym kraju. Śmierć Stanisława Pyjasa nie zahamowała niezależnego ruchu studenckiego. Stała się inspiracją do powołania w Krakowie Studenckiego Komitetu Solidarności. Dzisiaj działają one i w innych ośrodkach akademickich: w Gdańsku, Poznaniu, Wrocławiu, Warszawie, Szczecinie. Ruch ten pomimo represji ze strony władz zatacza coraz szersze kręgi.

Stanisław Janik

- Oświadczenie K.S.S. "KOR" w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa -

W związku z aktualnością sprawy przedrukujemy poniżej obszernie fragmenty oświadczenia KSS "KOR" z 18.IV.1978r. według Biuletynu Informacyjnego Nr 19 z kwietnia br.

"Prokuratura Wojewódzka w Krakowie opublikowała we wrześniu 77r komunikat o umoczeniu śledztwa w sprawie śmierci Stanisława Pyjasa. Odwołanie od tej decyzji wniosk do Generalnej Prokuratury PRL pełnomocnik rodziny zabitego mec. Andrzej Rozmarynowicz. Wniosek jęgo został oddalony. Umarzając śledztwo Prokuratura Wojewódzka i Generalna całkowicie pominały następujące fakty: w protokole oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej czytamy m.in.

"... należy przyjąć, iż Stanisław Pyjas zmarł z powodu uduszenia gwałtownego zachłystując się krwią, broczącą ze zranień wargi i nosa..."

Protokół jednak stwierdza również-..."Pomiędzy czasem obrażeń a czasem śmierci nie powinno upłynąć więcej niż dwie godziny...". Powyższe stwierdzenie stoi w oczywistej sprzeczności z określeniem przyczyny zgonu jako "uduszenie gwałtowne". W protokole czytamy..."Obrażenia powstały od urazu względnie urazów zadanych tępym narzędziem lub tępo-krawędziastym twardym. Lokalizacja tych obrażeń nie pozwala na wykluczenie, że wszystkie stwierdzone obrażenia są wynikiem jednego urazu" oraz ..."nie da się stwierdzić,

czy powstały one od urazu czynnego, czy też od biernego np. upadku i uderzenia głową o jakiś twardy przedmiot."

W oparciu o powyższe opublikowane w prasie, iż Stanisław Pyjas spadł ze schodów. Jednakże później²² opinia dodatkowa biegłych wykluczyła tę hipotezę.

Wysunięta inna, wg której zmarły potknął się i przewrócił, a ... "w wyniku potknięcia się i uderzenia głową o twarde podłoże lub otaczające przedmioty powstały obrażenia jakie stwierdzono..."

Jednakże płaszczyzna podłogi nie może stanowić odpowiednika... "tępego lub tępokrawędziastego narzędzia lub przedmiotu", z którym zetknięcie się ciała wywołałoby .. "obrażenia wzdłuż jednej linii przebiegającej pionowo". Jednocześnie taką lokalizacją obrażeń wyklucza, aby mogła je "biernie" spowodować podłoga. Biegli konstatują jednorazowość i jednoczesność wszystkich obrażeń skąd więc "starcie zwałowe ku górze uda lewego", na jego tylnej powierzchni, rozmiarów 10 cm x 3 cm? Zwłoki leżały twarzą do ziemi.

Według orzeczeń lekarzy Stanisław Pyjas konał co najmniej godzinę do dwu; przez cały ten czas musiał nawet nie drgnąć, ponieważ oprócz śladów krwi skupionej przy twarzy żadnych innych śladów krwi nie było. Na pytanie, czy człowiek, który umiera na skutek duszenia się krwią, może tak długo nie wykonywać zwykłych instynktowych ruchów obronnych - ekspertyza nie odpowiedziała. Nie odpowiedziała również, jak mogły powstać na ciele Pyjasa przy jednorazowym upadku różne drobne obrażenia opisane w protokole oględzin i sekcji sądowo-lekarskiej.

Pełnomocnik rodziny zmarłego w odwołaniu od umorzenia postępowania zgłosił wniosek o zasięgnięcie opinii innego Zakładu Medycyny Sądowej zarzucając, że znajdująca się w aktach opinia nie zawiera ocen i wniosków Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, lecz jedynie wyraz poglądów kierownika tego Zakładu prof. hab. Zdzisława Marka.

Jest to ten sam dr Marek, który występując w procesach osób oskarżonych o śmierć Brożyny - jednorazowym upadkiem uzasadnił wielostreanne obrażenia głowy zabitego, przez co umożliwił wydanie wyroku ukrywającego właściwych sprawców. Pełnomocnik rodziny Pyjasa zarzucił również, że opinia wbrew postanowieniom prokuratury nie odpowiada na pytania postawione przez rodzinę denata.

Komitet Obrony Robotników wydał 26 września 1977 Oświadczenie w sprawie umorzenia śledztwa dotyczącego przyczyn i okoliczności śmierci Stanisława Pyjasa. Informował w nim o tragicznym zgonie jedynego świadka mogącego zidentyfikować osobę, która konwojowała Pyjasa wieczorem w dniu poprzedzającym jego śmierć. Zwłoki Stanisława Pietraszki znalezione w Zalewie Solińskim przed umorzeniem śledztwa. Nie został on przedtem skonfrontowany z żadnym z funkcjonariuszy używanych do inwigilacji Pyjasa. Systematyczność tej inwigilacji musiał mieć na myśli przedstawiciel prokuratury również na konferencji prasowej dla zagranicznych dziennikarzy zorganizowanej latem 77r przez "Interpress" w Krakowie

e "opiece władz nad Pyjasem". W tej sytuacji - stwierdzał w Oświadczeniu Komitet Obrony Robotników - jest niezrozumiałe, dlaczego Prokuratura Wojewódzka nie ustaliła, kto inwigilował Pyjasa krytycznej nocy i jakie były ich ustalenia inwigilacji.

Śmierć Pyjasa nastąpiła około godz. 3.00 w nocy na 7 maja 77r. Do pełnomocnika rodziny zmarłego zgłosił się przyjaciel Pyjasa - Stanisław Pietraszko stwierdzając, że 6 maja około godz. 18.00 widział na ulicy Pyjasa konwojowanego jak gdyby przez nieznanego osobnika. Za radą adwokata Pietraszko udał się do prokuratury, gdzie złożył zeznanie i przedał dokładny rysopis mężczyzny towarzyszącego zmarłemu, na kilka godzin przed jego śmiercią.

Webec takiej sytuacji staje coraz bardziej oczywiste, że postępowanie prowadzone w taki sposób, aby osłonić rzeczywistych sprawców. Śledztwo w sprawie Pyjasa należy wznowić.

Dodajemy od naszej Redakcji, że władze krakowskie nie zezwoliły na umieszczenie na klepsydrze Stanisława Pietraszki słów "zmarł tragicznie".

Peziem stopy życiowej robotnika grupy przemysłowej

- w PRL i RFN -

Porównanie stopy życiowej obywateli różnych krajów nie jest łatwe. Najbardziej obiektywnym porównaniem jest porównanie ilości pracy jaką przeciętny obywatel musi wykonać, żeby móc kupić poszczególne artykuły czy usługi. Opierając się na danych zaczerpniętych z Rocznika Statystycznego 1977r przeanalizujemy poziom stopy życiowej robotnika grupy przemysłowej w Polsce w 1976r, a następnie przyrównamy do stopy życiowej robotnika grupy przemysłowej w RFN. Dane dotyczące RFN na rok 1976 zaczerpnięte zostały z pisma "Fakty, dane, liczby - Republika Federalna Niemiec" powszechnie dostępnego na Targach Poznańskich w br. Stawka godzinowa polskiego robotnika wyliczona została na podstawie przeciętnego zarobku netto robotnika grupy przemysłowej w 1976r / 4.168.- zł / podzielonego przez ilość godzin pracy jaka obowiązuje w miesiącu tj. średnio 200 godzin. Żeby doprowadzić dane do porównalności stawkę netto zwiększono o stawkę podatku od wynagrodzeń oraz o stawkę ubezpieczeń.

Przyglądnijmy się teraz niżej podanym cyfrom:

Artykuł	cena detal a/rynk.	PRL		RFN			
		stawka netto 20,84 zł		stawka brutto 26,43 zł		cena stawka brutto 10,62	
		godz.	min.	godz.	min.	godz.	min.
Chleb za 1 kg	4,00		11		9	2,12	12
Masło za 1 kg	70,	3	21	2	38	9,56	54
1 jajko	3,60		10		8	0,32	2
1 kg wołowiny	30,00	1	26	1	8	12,36	1
a/	46,25	2	13	1	44		10
1 kg wieprzowiny						9,96	56
- łopatka	42,00	2	1	1	35		
- schab	56,00	2	41	2	7		
z kością a/	68,44	3	17	2	35		
1 kg ziemniaków	3,45		10		8	0,93	5
1 kg kawy	400,00	19	11	15	8	18,60	1
0,70 l wódki	114,80	5	30	4	20	10,90	1
1 l piwa	12,12		35		27	2,10	12
50 g tytoniu	20,00		57		45	2,65	15
Ubranie	2.800,00	134	21	105	56	251,00	23
Buty	350,00	16	47	13	14	55,00	5
Energia ele.1 KWH	0,90		2,6		2	0,27	1,5
Benzyna 1 l	9,00		26		20	0,92	5,5

Wyżej przedstawione dane dotyczące artykułów najczęściej kupowanych.

W PRL robotnik musi z reguły więcej pracować, żeby móc kupić poszczególne artykuły. Powszechne przekonanie, że na zachodzie jedzenie jest drogie wynika z tego, że artykuły przemysłowe są tam o wiele tańsze w stosunku do artykułów spożywczych w Polsce - jak to zresztą widać na przykładzie ubrania oraz obu-
wia. Wrażenie to potęguje niska wartość polskiego pieniądza.

Każdy z nas może zresztą łatwo porównać swoją stopę życiową w stosunku do przedstawionych wyżej danych dzieląc cenę artykułu poprzez stawkę godzinową. A gdyby tak jeszcze wziąć ceny w sklepach sprzedaży komercyjnej, gdzie 1 kg kiełbasy nadwiślańskiej kosztuje 120 zł /cena detaliczna o ile jeszcze ktoś pamięta wynosiła 66 zł / nasza stopa życiowa spadnie jeszcze niżej.

Ponadto różnica zasadnicza jest taka, że w RFN robotnik kupi mięso i inne artykuły spożywcze kiedy chce i ile chce bez wystawiania w kolejkach. Natomiast nasz robotnik musi marnować swój czas na stanie w kolejce i to w dodatku w sklepie komercyjnym, gdzie ceny są dwa razy większe.

Co nam pozostaje, aby cieszyć się z podboju kosmosu, bo chociaż nie mamy co do garnka włożyć nasz kochany redak obweził w kosmosie zdjęcia E. Gierka i L. Breżniewa.

Renata Kahl-Stachniewicz

- XII Plenum KC PZPR a umocnienie roli nauki w rozwoju kraju -

W nawiązaniu do obrad XII Plenum nasza prasa doniosła, iż to w jakim stopniu potrafimy uczynić naukę siłą wytwórczą i zastosować zdobycze rewolucji technicznej w życiu społecznym i gospodarczym, będzie jednym z czynników decydujących o tempie budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego i naszego kraju.

Stwierdzenie powyższe jest, o ile bliżej je przeanalizować, propagandowym bełkotem i niczym więcej. Wynika z niego po pierwsze, że żyjemy w społeczeństwie socjalistycznym, po drugie, że są jakieś zdobycze rewolucji naukowo-technicznej, których jak dotąd nie umiemy zastosować w naszym kraju, po trzecie, że jeżeli w reszcie potrafimy zrobić z nich użytek to przyspieszona zostanie w Polsce budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Mamy wątpliwości, czy społeczeństwo nasze jest społeczeństwem socjalistycznym. Sądzymy, że jest ono raczej funkcją kapitalizmu państwowego. Nie negujemy, że są w naszym kraju pewne zdobycze naukowo-techniczne, ale mamy wątpliwości czy są one efektem rewolucji naukowo-technicznej właściwej stosunkom panującym w naszym kraju i krajach tzw. obozu socjalistycznego. Sądzymy, że są one wynikiem prac naszych naukowców i techników na pewnym etapie rozwoju społeczno-ekonomicznego naturalnych. Nie widzimy w naszych osiągnięciach naukowych ani Koperników, ani nawet Łukasiewiczów.

Sformułowanie "zobycze rewolucji naukowo-technicznej" traktujemy jako werbalizm typowe propagandowy, spotykany w propagandzie rządzącego reżimu na każdym kroku /to co jest wymyślone przez reżim lub dzieje się z jego woli jest dynamiczne, rewolucyjne, patriotyczne, postępowe, wielopomne, doniosłe, antyimperialistyczne, demokratyczne, socjalistyczne itp. itd.. Nikt jednak nie wyjaśnia co w swojej istocie winny oznaczać te przymiotniki i czego konkretnie możemy się po ich realizacji spodziewać. Jak dotąd po 35-ciu latach "Władzy Ludowej" przysłówiowe nte bardzo kmany mamy "co do garnka włożyć", a to co do niego wkładamy jest bardzo dbogie w stosunku do naszych zarobków i częste zdobyte nadmiernym trudem, nierzadko przy wykorzystaniu różnego rodzaju koncesji bądź różnych innych "chytrych sposobów". Stan ten nam się dynamicznie pogłębia.

Dodać należy, że gdyby te nieliczne obiektywne osiągnięcia naukowo-techniczne były pełnem panującego systemu, byłoby sprawą naturalną, że system musiałby je stosować, bowiem byłyby stworzone z myślą o zastosowaniu w systemie.

Nie bardzo rozumiemy co oznaczać na slogan o budowie "rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego". Sprawa byłaby jasna, gdybyśmy mogli przyjąć, że obecne społeczeństwo jest po prostu niedorozwinięte. Wszelaka oficjalna propaganda takiego esądu niewątpliwie nie sugeruje. A zatem "rozwinęte społeczeństwo socjalistyczne" jest abstrakcją rządowej propagandy, efektywnym pustosłowiem. Złośliwi mogliby przypuszczać, że jeśli w obecnym "społeczeństwie socjalistycznym" istnieją w skali masowej zjawiska wybitne ujemne i niepokojące,

będące produktem modelu ustrojowego w Polsce, to w rozwiniętym odpowiednio się one rozwijają. Byłaby to klęska narodu i podajemy to autorom oficjalnych wystąpień pod rozwagę.

W marszu naprzód prócz osiągnięć zawsze występują uboczne ujemne efekty. Chodzi jednak o to, aby w tym marszu uzyskane doświadczenia tak wykorzystywać, żeby w miarę sił i środków likwidować a przynajmniej maksymalnie ograniczać te ujemne zjawiska. W marszu naprzód PRL nie widzimy troski o tą sprawę. Przy czym ten marsz w naszej ocenie jest "dreptaniem w miejscu", gdzie zmiany dekoracji mają uświadamiać widzom-społeczeństwu, że sprawa pesuwa się jakąś drogą i prowadzi do jakiegoś świetlanego celu.

Przykładem takiego bezmyślnego szermowania frazesem może być ostatnie zdanie "zapędanego" w prasie skrótu uchwały KC PZPR na temat zagospodarowania Wisły, w którym powiedziane "uczynimy z Wisły symbol rozkwitu socjalistycznej Polski szlak wiedzący w przyszłość". Jeżeli przy odrobinie wyobraźni serie potraktujemy ten twór frazeologiczny, to będziemy zmuszeni wyobrazić sobie, że płynąc / a pływając i pływacy są mile widziani w panującym systemie/ tym uformowanym przez "socjalistyczną" PRL szlakiem wodnym /woda jako element nierozłączny tzw. "wodeleństwa" jest w PRL coraz bardziej cenioną/ dopływamy do zbiornika ściekowego jakim staje się coraz bardziej Morze Bałtyckie. Ba, na dodatek w zbiorniku tym zetknęliśmy się i wymieszaliśmy z zanieczyszczeniami "zgailizną kapitalistyczną". Perspektywa ani wesoła ani budująca. Celu i efektu przepływania Wisły pod prąd, nie ośmielamy sobie wyobrazić, gdyż działania skierowane pod prąd w Ojczyźnie naszej są niemiłe widziane, a nawet potępiane. Ponadto stwierdzić musimy, iż informacje prasowe roją się od truizmów jak np. "szczególną rolę w procesie unowocześniania kraju i przyspieszenia tempa jego rozwoju odgrywają wyseko kwalifikowane kadry". Jest to oczywiste i nie odkryte tego na XII Plenum. To samo aktualne jest we wszystkich krajach i wszystkich epokach, nie tylko w krajach demokracji ludowej.

Jakość kadry naukowo-technicznej zależy w sposób decydujący od metod jej naboru z pośród ludzi odpowiednio wykształconych. We wszystkich rozsądnie rządzących się krajach przy naborze kadry decydują jej zdolności i wiedza predysponujące ją do zajęcia przewidzianych dla niej stanowisk pracy. Ale "my racjonalizatorzy"- u nas jest inaczej. U nas mają wagę inne walory i częściej w sposób decydujący. Mamy w dyspozycji egzemplarz "warunków powoływania oraz kryteria oceny i pragmatykę okresowych ocen asystentów stażystów, asystentów, starszych asystentów, adiunktów, wykładowców, starszych wykładowców, lektorów oraz pracowników naukowo-badawczych" jednej z krakowskich wyższych uczelni. Z dokumentu tego wynika, że wymienionym pracownikiem może być osoba, która "odznacza się zaangażowaną postawą ideową...w duchu socjalistycznej moralności i socjalistycznych zasad współżycia społecznego". O powołaniu na pracownika naukowego współdecyduje PZPR, ona też uczestniczy

w okresowych ocenach jego przydatności do pracy. W tej sytuacji kandydat mniej zdelny ale "zaangażowany społecznie i ideowo" /oczywiście po stronie "Władzy Ludowej"/, a szczególnie partyjny ma pierwszeństwo przed kandydatem zdelniejszym ale niezaangażowanym ideowo, po stronie panującej władzy. Taki stan rzeczy, pomijając już fakt dyskryminacji "niezaangażowanych ideowo" a więc ustanowienia nierówności obywateli w ich prawach, nie sprzyja i sprzyjać nie może uzyskiwaniu najzdelniejszej i najbardziej kwalifikowanej kadry pracowników nauki. Tow. Edward Gierek w przemówieniu podsumowującym Plenum ocenił odbyłą w czasie jego trwania dyskusję jako owocną. Ocenczenie jej będziemy mogli ocenić przy zbierach.

Krzysztof Gąsiorowski

 -"A chłopu furt w dupę bijem" -

Sytuacja w relakcie indywidualnym, niezadawolenie chłopów i kryzys w gospodarce żywnościowej spowodowały, że w prasie reżimowej ukazują się coraz więcej krytycznych artykułów dotyczących stosunków panujących na wsi.

Krytyka ta nie dotyczy na ogół relaków a różnych urzędów i instytucji pracujących dla relakta. Te krytyczne głosy mają stworzyć wrażenie w opinii publicznej, że władze PRL szczerze i poważnie myślą o poprawie sytuacji i warunków pracy relaka, napotykają jednak tzw. "obiektywne przeszkody" plenią się nieodpowiedzialni lub źli urzędnicy itp. Krytyka ta jest jednak powierzchowna i nie porusza problemów stanowiących sedno sprawy.

"W Dzienniku Polskim" Nr 98 ukazał się artykuł Zdzisława Dudzika pt. "Jak to jest panie paśle", który należy zakwalifikować do złego gatunku wypowiedzi prasowych. Autor relacjonuje w nim przebieg spotkania i dyskusji z paślem gospodarzy z Ratułowa gmina Czaray Dusajec. Cytuje szereg wypowiedzi uczestników spotkania wskazujących na kłopoty i trudności z jakimi spotykają się na co dzień relacy indywidualni.

Ciekawsze wypowiedzi przedstawiamy w skrócie.

Jeden z gospodarzy stwierdza, że otrzymał przydział na dwa tysiące cegieł "tyle co srec postawić", ale odebrać je musi nie w miejscowym GS-sie a w Nowym Sączu. Transport będzie go zatem kosztował trzy razy tyle co same cegły. "Coś mi się widzi, że o tym nikt nie pomyślał" konkluduje gospodarz. Najlepszy gazda z Ratułowa odstawił 17.000 l mleka, a ponieważ do pełnej kontraktacji brakowało mu jeszcze 800 l, jako równoważność odstawił jeszcze półtora metra wełny ewczej. Mimo to przydziału węgla nie dostał. Inny gazda odstawił tyle mleka ile trzeba i dodatkowo jeszcze wieprza. Za mleko należało mu się 1,5 t węgla, a za wieprza 300 kg. Urząd dał mu przydział na owe 300 kg węgla za wieprza, ale za mleko przydziału nie dostał. je

W związku z niemożliwością zakupu traktorów, gospodarze wykonują siebie we własnym zakresie tzw. "kewalską metodą" z różnych zakupionych części.

Tak wykonany traktor widziałem osobiście w Wałkewy w Bieszczadach - główny jego element stanowi motocykl "Sokol" sprzed wojny. Kłopot w tym, że nie chcą tych traktorów rejestrować w wydziałach komunikacyjnych. Chłopi jeżdżą więc tymi traktorami i płacą milicji mandaty.

Jeden z uczestników spotkania z pośłem stwierdził, że kilka lat temu było w Ratułowie 5 przewracarek do gnoj. Z czasem zużyły się i pozostała tylko jedna. Nowe można kupić ale w Fewex-sie za dolary. Państwo za dostawy delrami nie płaci, więc skąd je brać. Gnoj trzeba jak za dawnych czasów widłami przetrzącać.

Narzekano na brak materiałów budowlanych, kłopoty z nawozami, na obniżanie procentów mleka przez zlewale, na różne niedomagania urzędów i urzędników wiejskich. Zdzisław Dudzik usiłuje swój artykuł zakończyć optymistycznym akcentem. Sugeruje, że likwidacja poruszanych przez gospodarzy ujemnych zjawisk może nastąpić i zapewne nastąpi dzięki działaniom pośłów terenowych.

Naszy uzasadnione obawy, czy jest to możliwe w istniejącym systemie władzy. Sytuacja w rolnictwie indywidualnym jest w ogromnej mierze wynikiem planowej polityki władz PRL wytyczonej przez PZPR, a nie znany nam jest przypadek, by Sejm - poślowie sprzeciwili się tym wytycznym. Rolnictwo indywidualne zostało skazane na zagładę w momencie objęcia władzy przez reżim narzucony nam po zakończeniu wojny. Polityka ta konsekwentnie zmierza do kolektywizacji rolnictwa, zmieniając się tylko na różnych etapach jej fazy. Państwo przed całkowitą pegeeryzacją rolnictwa chce maksymalnie wyekspluatawać gospodarstwa indywidualne, jak najmniej w nie inwestując.

Biurokratyczny, bezduszny stosunek urzędników i urzędów do chłopów jest efektem systemu rządzenia w PRL. Biurokracja państwowa i aparat władzy są jednako bezduszne i sformalizowane w stosunku do wszystkich szarych obywateli naszego kraju. Obywatel jest zależny od urzędu. Musi się z tym liczyć, że jeśli raz się temu urzędowi narazi, drugi raz nie w nim nie załatwi. Dlatego obywatel nie chce zadzierać z urzędem. Władze i urzędy terenowe nie są same rządowymi, zależnymi od wyboru obywateli. Władze te i urzędy zależne są od typowania i akceptacji PZPR. O rolnictwie i sprawach rolnictwa nie decydują ludzie czujący więź z ziemią. W istniejącej sytuacji niewiele więc mogą zdziałać swoim wysiłkiem poślowie sejmowi, nawet przy najlepszych chęciach. Tych problemów redaktor Dudzik właściwie nie porusza i poruszyć nie może, pisze bowiem w organie oficjalnej, państwowej propagandy.

Słusznie więc jeden z gazdów z Ratułowa podsumował dyskusję, że wiele się mówi i pisze "a chłopca furt w dupę bijem".

Michał Grac

XX Zjazd ZLP

8 kwietnia zakończył obrady XX Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Podajemy fragmenty przemówienia Andrzeja Brauna wg tekstu zamieszczonego w Nr 19 "Biuletynu Informacyjnego" KSS "KOR".

Szanowni Państwo

Czuje się upoważniony przez życzliwych mi, jak sądzę, trzystu kolegów, którzy mnie tu wysłali/..../do peruszenia kilku spraw zasadniczych, do zastanowienia się nad samym sensem i celem istnienia tej organizacji /.../ Wg dotychczasowych wieloletnich doświadczeń można by sądzić, iż owym sensem oraz celem istnienia naszego Związku jest jego funkcja pedagogiczna oraz kontrola równocześnie, podejmowana i podejmowana niejako z zewnątrz, z pozycji niedoświadczonych samistnych wartości literatury narodowej, a podejrzliwych wobec środowiska pisarzy, ewa zabawa w szkółkę i okresowe rekwizyty, gdzie zawsze pewna grupa osób - z czyssem, niestety, przeważnie ta sama - uzurpowała sobie prawa wieczystych nauczycieli, wyklinających, piętnujących i poucających innych, mraz najwybitniejszych pisarzy./.../ Demokracja jest zasadą w naszych stosunkach jak kolegów - członków Związku ale nonsensem jest demokracja w literaturze, w stosunkach między pisarzami jak twórcami dzieł. Równi być sobie muszą wszyscy członkowie ZLP, ale autor jednej książki autorem innej książki nie jest równy. Szczególnym paradoksem stało się więc quasidemokratyczne zrównanie dzieł i autorów w publicznym życiu literackim przy coraz większej hieratyczności w stosunkach między ludźmi i kolegami. Wstydem napawa myśl o tym że ktoś kiedyś pouczał jak twierdził na pisarz polski i jak się ma zachowywać jak obywatel. Bywało, że i goście z zaprzyjaźnionych krajów pouczali polski pisarzy, jak być pisarzem polskim /.../ Nie było Związków Literatów a pisarz wiedzieli co robić i co pisać - nie było państwa, a pisarze polscy twierzyli i działali tak, że zasłużyli na sławę wiekopomną. Pisarza wychowuje etaczącą ca realna rzeczywistość, a nie samozwańczy mentorzy. Perzućmy więc ewą żaleśną pedagogikę przymusu i pomysły o statutowych celach Związku.

Drodzy Państwo. Kiedy wspomina się o celach i sensie istnienia tego Związku natychmiast jest mowa o walce - walce z wrogimi postawami, walce z błędami i błędnymi teoriami, walce z rasizmem w Południowej Afryce i z terrorem junty w Pentagonii, walce z Berufsverboten w Niemczech Zachodnich, walce o pokój i postęp, o socjalizm i sprawiedliwość społeczną gdzieś tam. Jest to typowe dla biurokratyzacji myślenia, spychania problemu w kierunku frazesu. Nie dla tego, żeby hasła ewe nie były piękne i szlachetne ale dlatego, że praktyczni Związek jak Związek nie w tym zakresie zrobić nie może.

Walczy o coś każdy pisarz samotnie nad kartą papieru, Związek zaś - o czym mniej się mówi - ma zgodnie ze swym statutem przede wszystkim bronić po pierwsze sprawy kultury i literatury polskiej w naszym kraju oraz bronić meralnych i materialnych praw swych członków, pisarzy. W tym celu przez tych członków został powołany /.../.

Kulturę i literaturę ejozystą uważamy za wartość nadrzędną i samistną. Kultura każdego narodu a polska w szczególności, wiemy o tym z naszego wieloletniego doświadczenia, posiada swoje podstawowe bezcenne źródła, z których

wyrasta, i z których się żywi. Pierwszą z tych wartości składających się na kulturę polską jest historia ojczysta. Truizmem będzie powtarzanie, iż narady nieświadome historii własnej skazane są na duchową zagładę. A jak jest obecnie z nauką historii naszej oraz z trwałym upowszechnianiem jej w świadomości, również za pomocą literatury? Dzieje Polaków i Polski, zwłaszcza te nowsze, są cenzurowane, funkcjonują tylko podziemnie. Wiedza o nich w całym dejrzałym już pokoleniu powojennym jest przerażająca skąpa i wycinkowa /.../ Jak możemy mówić o swojej tożsamości, kiedy większość historii współczesnej a przede wszystkim jej węzłowe momenty dzielące naród i jednoczące go w bolesnym doświadczeniu, formujące jego moralność i urazy, kiedy to najdramatyczniejsze przeżycia stanowią wstydlive strefy milczenia. Wstydlive dla kogo? Dla Polaków? Co dziś wie trzydziestoparoletni dorosły człowiek o powstaniu Polski? O Piłsudskim? O POW? Litery te nawet w nekrolegach są wykreślane. A przecież to ludzie stamtąd wychowywali konspiratorów Kedywu, kierowali powstańcami pińczewskimi i warszawskimi, zamachani na Kutschera i żołnierza-
mi z Ghetta. Jak można zrozumieć i przedstawić w dziele artystycznym młodocianego ebreńce Warszawy we wrześniu 39, czy w sierpniu 44, jeśli nie zna się tego samego młodego ebreńcy, zasłaniającego swą piersią jej mury w sierpniu 1920? Przecież to byli ojcowie i synowie. Les ojca decydował o postawie syna. Na doświadczeniach, tragediach, błędach ale i na ważnym powtarzaniu postaw czy zachowań polega więc duchowa, tożsamość społeczeństwa.

Jak długie jeszcze daty i miejsca męczeńskiej śmierci ojców wymazywane będą z biografii rodzinnych? Tragiczna historia września 39 dotyczy tylko połowy Polski, dzieje Polaków i społeczeństwa polskiego w Białymstoku, Wilnie czy Lwowie w latach 1939-1941 nie należą do historii Polski /.../ Historia żołnierza polskiego zaczyna się w Buzuluku i nad Oką w trzecim roku wojny, razem z polskim mundurem, jakby go przedtem nie noszone. Szek katyński, proces szesnastu, główne źródła rozbicia opinii polskiej nieznane są współczesnemu pokoleniu czytelników. A jak wygląda powojenna, współczesna więc historia naszego kraju, która stanowi część życia naszych odbiorców? Jaką wiedzę i obraz trzydziestu paru lat Polski Ludowej przekazuje historia, eszystyka, powieść, dramaturgia współczesna? Stalinaewski ekres błędów i wypaczeń, Poznań październik 56, marzec 68, grudzień 70, czerwiec 76, podstawowe przekłony w świadomości społecznej, dramatyczne węzły i momenty przewartościowań w myśleniu - to wszystkie są wstydlive tabu, wziankowane co najmniej aluzyjne pomijane w kalendarzu historii, wobec którego obowiązuje jedna, urzędowa ustalona scena i nawet opis jest wykluczony. Czy to jest więc historia własna, podstawowe źródło ojczystej kultury? Czyżby Związkowi pisarzy starającemu się - bardzo chwalenie - o podwyższenie stawek za arkusz, obojętna była treska o to, żeby twierzenie literatury było w ogóle możliwe?

Drugą z podstawowych wartości składających się na kulturę polską stanowi

język ojczysty, język, który był najcenniejszym skarbem i spoiwem narodu, pozwalającym mu przetrwać stulecia eksterminacji, i który był jedyną formą istnienia Polaków. Dla nas pisarzy język jest wszystkim /.../ A jak wygląda dziś mowa polska w praktyce? Społeczeństwo nasze gada przeraźliwym żargonem ogólników, gazet i kursów konferencji produkcyjnych. Mówić własnymi słowami to określenie niepojęte /.../ W szkolnictwie, gdzie nauka mówienia i pisania zdawałaby się rzeczą naturalną i elementarną, ten przedmiot spychany jest na coraz późniejsze miejsce /.../ Trzeba depiere drastycznych eksperymentów z rugowaniem arcydzieł literatury polskiej z programów szkolnych, aby Związek zareagował, za co należy mu się uznanie./.../ Trzecim źródłem samostanowienia i warunków kultury polskiej obok historii oraz mowy ojczystej, jest wspaniała tradycja tudzież dorobek naszej własnej literatury. Związek pisarzy na ten dorobek upowszechniać, ma go strzec i bronić. Pamiętajmy, o pożałowania godnej historii z Dziadami, na scenie Teatru Narodowego /.../ Jak więc wygląda ma kultywowanie i przyswajanie, krytyczne rzecz jasna, ewnych tradycji, jeśli nie mamy do tej pory pełnego wydania pism Żeremskiego, Dąbrowskiej, Broniewskiego, Sienkowskiego. Jeśli pisarze 60-cie i 70 -cie latni o takim dorobku i w takim stopniu decydujący o obliczu literatury współczesnej, jak Andrzejewski, Rudnicki, Brandys, Strykowski, Dygat, Putrament, Kuncewiczew czy wielu innych, nie mogą nawet marzyć o wydaniu za życia ich pism zbiorowych we własnym kraju. Jeśli odrębna jest z wielkiego państwa polskiej literatury twórczość Miłosza i Wierzyńskiego, powieści Gombrowicza i Wittlina, a także każdego z naszych współczesnych, który przekroczy granice naszego kraju. Czyżbyśmy nie pamiętali, że na emigracjach powstawała magna pars arcydzieł naszego piśmiennictwa? /.../

Etyczne filozoficzne wpływy chrześcijaństwa, cały świat pojęć cywilizacji śródziemnomorskiej, język i kategorie grecko-rzymskiego antyku, inspirujące swą kulturę, od Kochanowskiego po Wyspiańskiego z naszej wspólnoty duchowej szybko znikają /.../

Jeśli będziemy akceptować w milczeniu nieustający postęp kurczenia się i zanikania, defermentowania i eliminowania podstawowych składników, czy też zasobów naszej oryginalnej kultury, jak właśnie świadomość historii ojczystej, język i dorobek własnego piśmiennictwa i kontakt ze światem - czeka nas, twórców, perspektywa, że staniemy się co najwyżej pseudofelklerystycznym zespołem pieśni i tańca z peryferyjnej krainy nad Wisłą /.../

Podstawowym gwałtem zadawanym prawom moralnym pisarzy jest teraźniejsze funkcjonowanie cenzury. Bezprawie to osiągnęło swoje apogeum, i z ramienia Polskiego P.E.N. Clubu przesłaliśmy protest w tej sprawie do Prezesa Rady Ministrów. Arbitralność i samowola Głównego Urzędu Kontroli na Mysiej, dawno już przekroczyła swoje własne założenia i cele. Ingerencje cenzury nie mają nic wspólnego z ochroną tajemnicy państwowej i podstawowych interesów państwa.

Cenzura decyduje, kto ma być pisarzem w Polsce, rozstrzyga o problematyce dzieła literackiego, o jego estetycznym kształcie, o terminie i zasięgu jego rozpowszechniania i również o jego recepcji, oddźwięku i rzekomej opinii czytelniczej. Innymi słowy reżyseruje od początku do końca pezerę autentycznego życia kulturalnego /.../ Pisarz, jeśli głos jego ma cokolwiek znaczyć, jeśli ma być kimś więcej niż szeregowym urzędnikiem w kulturze, musi zachować obywatelskie prawo do sumienia, do oceny, do sądu bieżących zjawisk życia społecznego. Jest to bowiem istotą jego powołania i zawodu, sensem jego społecznego statusu. Musi mieć prawo do krytyki literackiej innych dzieł pisarzy, jeśli widzi w nich coś niepokojącego społecznie, czy moralnie. Nie mogą istnieć teksty i autorzy chronieni /.../ Czy Związek jakże Związek nie wie o tym, że istnieją urzędowe zapisy w wydawnictwach, w radzie i telewizji, listy osób odsuniętych od prawa druku, skazanych na całkowite milczenie, wyzuty z prawa wykonywania zawodu, że jest to cenzura nie tekstów ale ludzi, że powieści, powieści, dramaty, eseje - nieraz o wielkiej piękności - skazywane są na arbitralne na nieistnienie, ponieważ ich autorzy praktykują w życiu, jakże ludzie, tzw. obywatelską, pisarską treskę, wrażliwość na krzywdę i naruszanie sprawiedliwości, jakie wyrażają w swoich utworach? Że jest to Berufsverbot w czystej postaci u nas, nie nad Renem?

Jak wygląda autorytet i status moralny pisarza, członka ZLP, świadczyć może stopień bezprawia w szykanowaniu różnych ludzi, w nieustannych rewizjach i konfiskatach papieru czy książek, w prywatnych mieszkaniach, w nakazach kontaktów i rozmawiania z tymi ludźmi, w samowolnych aresztach i zatrzymywaniach wielogodzinnych, kiedy to po wylegitymowaniu znanych osób przetrzymywane je bez wyjaśnienia, a na pytanie o przyczynę odpowiadane, że są podobni do złodziei, którzy okradają automaty telefoniczne /.../ Opowianie prywatnie studentem przez ludzi starszych o faktach z najnowszej historii, o wielkich powojennych dyskusjach intelektualnych, o okresie socrealizmu, o tzw. odwilży, o debatach Późniaka - jest dziś karane.

Drogi Koledzy. W sprawozdaniu Zarządu Głównego nie oszczędzono nam zdania o nierozważnej postawie politycznej niektórych członków Związku jak również o tym, że przed skutkami ich działań bronił ich samych i ich twórczość. Szkoda, że bronił ich tylko przed nimi samymi, a nie przed cokolwiek i kimkolwiek innym.

/ Tekst nie autoryzowany. Interpunkcja pochodzi od redakcji BI /.

- O futbolu, wódce i tym, jak kapitaliści rozpijają Polskę -

Czy ma wspólnego futbol z wódką i ingerencją kapitalistów w wewnętrzne sprawy naszego suwerennego Ludowego Państwa? Pytanie niby "bez składu i żadu" a jednak ...?

Futbol czyli piłka nożna przybrał w ostatnich czasach przedziwny charakter

jakiegoś "opium dla ludzi" w naszym socjalistycznym społeczeństwie / 99, 75 za socjalizmem - jak wykazały wybory/. Wprawdzie w "redrodzonej" Polsce - czyli po 1945 r. - sport zaczął się już wcześniej, ale teraz dopiero objął w posiadanie ogromną część społeczeństwa. Sięga przedszkoli i szkół najniższego stopnia i jest znakomicie planowany, sterowany, kierowany albo wprost dyrygowany /publikaterami/ przez najwyższe centralne czynniki i misterną sieć terenową. Ostatnio nawet uzyskał w układzie partyjno-rządowym rangę niemal ministerialną, a dzięki wspaniałemu rozwiewi środków masowego przekazu - szczególnie TV i PR - sport ogarnia wszystko tak, że ulice się wyludniają, samochody odpeczywiają na parkingach, praca ustaje, a przy suto zastawionym /"szkłem"/ stole zbierają się całe rodziny z najmniejszymi niemowlakami włącznie, gdy srebrny ekran /wymysł kapitalistyczny/ ukazuje "Mundial 78/de niedawna "Górnik-Zabrze" itp.

Tak sport /czytaj futbol/ ogarnia dziś, w latach 70-siątych wszystkich: przedszkolaków, uczniów, studentów i miliony tzw. entuzjastów, pojących się alkoholem i na trybunach i przy telewizorach. Sięga zapewne nawet "bardzo wyseke", ale o tym nie wiele wiemy. Jakże więc w jednym felietonie opisać tak powszechnie i wielkie zjawisko? Z konieczności więc zastosujemy pewien chwyt /dezwolony dla felietenisty/ z "Bożej łaski", jak niżej podpisany /zakładając, że posłużymy się tylko informacjami zaczerpniętymi przez jednego człowieka niżej podpisanego/, czytelnika tylko jednego dziennika. Nawet w tak zawężonych ramach informacje te okażą się - powiedzmy sobie - zaskakujące. Ote do pewnego młodzieżowego ośrodka przyjechali w poszukiwaniu "talentów sportowych"... kupcy. Jednemu chłopcu, będąc z 8-mej klasy szkoły podstawowej ciepłą rączką wypłacone 60.000 zł, innych kuszone pieniędzmi, ułatwieniami w nauce? i czymś tam jeszcze. Autor określa te i podobne fakty "moralnymi i psychicznymi wykaślawieniami" w naszym życiu sportowym. Nasuwa się pytanie czy tylko sportowym? A dalej. O "męskim" futbolu pisze ten odważny publicysta znacznie ostrzej: "szwindel", "śszustwo i mniejsze lub większe łajdactwo". /występuje/ w tej chwili niemal w każdym meczu... Pisz: II liga...kte do niej wejdzie w /nowym zeszenie/?... Klub/U/nemina sunt edlesa / aby wygrać ostatni mecz... zabrakł werek pieniędzy do miejscowości NS..., a drugi werek zawiezione do miejscowości K / aby tam przeciwnik U przegrał decydujący dla niego mecz?/. O I lidze czyli tzw. ekstraklasie informuje: piłkarzem płaci się za sam udział w grze, za bramki, za wygrane i za ... podkładki /wspaniałe te nazewnictwo buchalteryjne-sportowe /.

Dawniej ... o tym też wspomina dziennikowy informator, choć zgoła mylnie traktuje pierwsze lata PRL i ówczesne zjawiska, które należałoby zaliczyć do okresu II Rzeczypospolitej o edniennej moralności i ustroju - dawniej więc piłkarze /tej najwyższej klasy/ "chodzili rano na siódmą do pracy, wracali o trzeciej po południu". Za wybitne wyczyny dostawali: zegarek /o dzisiejszej

wartości 1.000 zł/, kupen materiału lub inną tego rodzaju i wartości nagrodę. Dziś? "pan inżynier X", czy "pan magister Y" z eburzeniem odrzuciłby tego typu pedarki, a prezes klubu by po prostu zwymyślał i ... przeniósł się do innego klubu. Tempora mutantur. Dziś sportowiec "ekstra-klasy" tylko figuruje na liście płacy jakiegoś gigantycznego zakładu pracy /państwowego/, na każdego pierwszego zgłasza się po pensję, co najmniej starszego projektanta, bierze wypłatę, premię produkcyjną, nagrodę ... Ale wszystkie to jest tylko jedną z jego "pul" naszego socjalistycznego sportu. Istnieje cały szereg innych zupełnie już nie kontrolowanych / czyli księgowanych/.

Totalizator Sportowy - zwany "tetkiem" buduje obiekty sportowe - czytamy w elbrzymich /kosztownych/namumaskach neonowych reklamach. Wiadomo, że "tetek" obraca co tydzień dziesiątkami milionów zł. Już tylko domyślić się można, że jego "zyski" /ten wstrętny kapitalistyczny termin wydaje się jednak słuszny/ idą też w miliony zł tygodniowo. A owe "obiekty sportowe"? Owszem, znane są wszystkim wielkie i impenujące stadiony w Warszawie, Chorzowie, Wrocławiu czy Krakowie, ale ... ale wszystkie one zbudowane przecież przed "naszą erą", czyli przed latami siedemdziesiątymi, a tettek działał w tej erze nieprzerwanie. Gdzież więc te grube miliony społecznych złotych idą? Do na "obiekty" chyba nie? To nie żadne pomówienie, to pytanie zwykłego obywatela PRL. Obywatel ten ma prawo zapytać też, czy niewspółmierny do wydajności pracy i dostaw najpotrzebniejszych artykułów na rynek, a oficjalnie głoszony "wzrost płac i dochodów ludności" właśnie w ostatnich latach nie ma żadnej korelacji ze zjawiskiem przelewania się elbrzymich sum w dziedzinie sportu?

Tak deszliśmy do pewnych związków sportu /futbolu, mundialu i tetka/ z dziedziną alkoholizmu. Wybraliśmy wprawdzie drogę nieco ekólną, ale uczyniliśmy to, by szukać pedięza niezwykle wzrostu spożycia alkoholu w ostatnich latach. Dodać tu trzeba konieczne i pechłebne stwierdzenie, że alkohol / w różnej postaci/ dostępny jest niemal zawsze i wszędzie, że produkcja wódki znakomici nadąża za "potrzebami rynku" /raczej gardel/, że dystrybucja i dowóz jego może impenować wszelkim innym działem naszego handlu i przemysłu, i że wreszcie podwyżka cen może być "czynnikiem wychowawczym", ale tylko wówczas, gdy ukaże się śmiało i uczciwie "peszukiwane pedięza" ebecnego alkoholizmu w Polsce. Pozostałoby jeszcze zgodnie z tytułem felietenu "peszukać" powiązania tych problemów z ... kapitalizmem, którego przecież centrum i esteją są oczywiście Stany Zjednoczone. Więć?

Mamy liczne punkty "styku" z kapitalistyczną Ameryką /nawet Mundial 78 / odbywa się na tamtej półkuli/. W grudniu ubiegłego roku nasza prasa podała wiadomość / z ust Cartera/ o przyznaniu PRL kredytu 500.000.000 dolarów na zakup zboża i pasz. Niedługo po tym zauważyć można nowy gatunek wódki: ebek wyberewej, żytniej, pojawiła się zbożowa... Dla wybranych klientów /zkeśliwie czasem zwanych waluciarzami/ rozbudowane sieć sklepów "Pewexu", gdzie wódki krajowe jowe sprzedaje się za dolary. Po podwyżce cen, przez kilka tygodni prze-

chodnie mogli spestrzec niesłychanej długości kolejki ... po wódkę. Aż rosło serce /projektodawcom podwyżki/ jak pracownicy "Pewexu" w piece czeła /bez przenosi, sam widziałem/ wypisują tysiące kwitów, ekspedientki pakują, kasy inkasują istną powódź dolarową / tych „zielonych" i tych benewych bez różnicy, a między ludźmi całymi "kistami" wyneszą wyberową i żytnią czy zbożową. Be dziecko przeliczy, że dolar w tej transakcji był równy 200 zł. Ote realny "czynnik wychowawczy" zarządzenia władz o podwyżce cen wódki. Dodać lajalnie należy, że po podniesieniu cen dolarowych /26.VI/- chyba zgodnie z centralnie zaplanowanym przeminięciem apogeum tej pompy ssące-tłeczającej /dolar + wódka, kolejki są nieco krótsze.

Kapitałisci przed paru laty dostali pozwolenie produkcji i dystrybucji bezalkoholowego napoju - "Pepsi Cola" lub "Coca Cola" i było go przez pewien czas pod dostatkiem w wielu sklepach spożywczych. Dziś .../ w dzielnicy, gdzie zda żyło się mieszkać podpisanemu/ zostały dla dekeracji tylko wywieszki, a "Peps" można dostać od czasu do czasu jedynie w jednym sklepie "delikatasy". W pozostałych sklepach już tylko wódki, wina, piwo. Amerykański producent nie nadąża - tłumaczy personel. "Spełem" dystrybucja szwankuje i stale coś tam remontuje. Choć tłumaczenie jest tak naiwne, że aż śmieszne /kapitałista nie dostarcza/ jest na pewno wg ogólnych wytycznych. Fakt; zamiast kapitalistycznej Pepsi pijcie rodzimy alkohol. "Metoda wychowawcza" działa bez zarzutu - winni kapitałisci.

Ogórne organizowanie szaleństw mundialowych, przepejonych /deszczownie/ jak Polska długa i szeroka alkoholem, olbrzymie amerykańskie kredyty na zboże, likwidowanie dostaw Pepsi i wreszcie petek dolarów /też przecież z kapitalistycznej Ameryki/ do kas alkoholowych Pewexu - chyba wszystkie to prowadzi do oczywistego wniosku, że jak w zaraniu naszego Ludowego Państwa rozsiewana przez wrogów syberyjską stonkę ziemniaczaną - zdradziecki kapitalizm obecnie chce zniszczyć nas przez alkohol. Cóż pozostaje? Jedyne ratunek w naszych władzach w ich podjętej zwycięskiej walce z alkoholizmem i socjalistycznych metodach wychowawczych; tylko te nas może uratować przed biologicznym wyniszczeniem naszego narodu przez wrogów, kapitalistów. Więc "o cześć wam, panowie..." zaśpiewajmy masowo, chóralnie i pojedynczo - na znaną melodię.

Antykapitalistyczny konsument

/nazwisko i adres znane redakcji i władzom /

- Za szkolenia aktywu partyjnego -

W pierwszej połowie czerwca uzyskaliśmy informację z Poznania na temat treści przeprowadzonego tam szkolenia aktywu partyjnego szczebla wojewódzkiego. Lektor KW, cieszy się w poznańskich kręgach aktywu partyjnego

opinią człowieka w miarę możliwości rzetelnego, następująco charakteryzował aktualną sytuację ekonomiczno-społeczno-polityczną w PRL.

Państwo znajduje się w stadium głębokiego kryzysu obejmującego wszystkie dziedziny życia. Najdotkliwej odczuwamy jest kryzys w dziedzinie zaopatrzenia rynku w produkty żywnościowe, a szczególnie mięso i wyroby pochodne. W związku z tym nastroje w społeczeństwie są na tyle złe i mogą być niebezpieczne, że Partia i władze zmuszane są pozwolić na pewne rozluźnienie dyscypliny społeczno-politycznej. Przejawem tego jest swoiste traktowanie z tolerancją powstania niezależnej opozycji. Tolerancja ta być może pójdzie jeszcze dalej, o ile władze zostaną do tego zmuszone naporem opinii publicznej przy dalszym pogarszaniu się sytuacji zaopatrzenia rynku w artykuły spożywcze. PRL zakupiła za dolary znaczną ilość technologii i urządzeń technicznych od krajów zachodnich. W związku z tym zaciągnęła w krajach kapitalistycznych ogromne kredyty. Kredyty te spłaca się w znacznej mierze artykułami żywnościowymi i dlatego występuje rażący ich brak na rynku wewnętrznym. Kiedy jednak zakupione technologie zostaną wdrożone, aparatura zagospodarowana i produkcja z nich ruszy pełną parą, uzyskane produkty szerokim strumieniem popłyną do ZSRR. Wówczas Związek Radziecki zacznie spłacać nasze zadłużenia na Zachodzie i PRL nie będzie zmuszona wysyłać na eksport do krajów kapitalistycznych tak ogromnych ilości produktów żywnościowych. Wtedy nasycony nimi zostanie rynek wewnętrzny i skończą się nastroje niezadowolenia w społeczeństwie. Będzie to czas, w którym władze PRL będą mogły przywrócić zachwianą dyscyplinę w społeczeństwie. Skończy się wówczas z wszelkiego rodzaju "niezależną opozycją", "dysydentami" itp.

Do uzyskanej informacji nie ustosunkowujemy się. Niech czytelnik sam oceni ile w treści omówionego szkolenia było okolicznościowej propagandy "ku po-krzepieniu serc", a ile rzetelnej prawdy.

Redakcja

- Sytuacja Ruchu "Światło - Życie" -

u progu Oazy Żywego Kościoła 1978r.

1. Oaza Żywego Kościoła 1977r stała pod znakiem walki prowadzonej na terenie woj. nowosądeckiego, gdzie znajdowało się ok. 2/3 wszystkich oaz rekonfekcyjnych odbywających się w całej Polsce, z tamtejszym wojewodą Lechem Bafią, który powziął plan likwidacji wszystkich oaz, jako nielegalnych obozów i kolonii. W tym celu wydał on rozporządzenie nr 58, powołując wojewódzki zespół do wykonania tego planu oraz odpowiednie zespoły terenowe. Zespoły te działały przez wszystkie trzy turnusy oaz, odbywając kontrole w poszczególnych punktach oazowych i wydając w sumie kilkadziesiąt decyzji natychmiastowego rozwiązania grup oazowych, jako nielegalnych obozów i kolonii.

2. Wszystkie oazy 1977r wyszły z tej walki obronną ręką, ani jedna nie została rozwiązana, wszystkie realizowały swój program do końca. Stało się to

możliwe dzięki interwencjom biskupa B. Dąbrowskiego - sekretarza Episkopatu Polski oraz spowodowanym przez te interwencje kilkakrotnym oświadczeniom ministra K. Kąkole w myśl, których oazy rekolekcyjne są uznawane za przejaw legalnej działalności Kościoła i Kościół ma prawo do prowadzenia tego rodzaju rekolekcji. W oparciu o te oświadczenia i zarządzenia biskupa T. Błaszkiewicza, delegata Episkopatu wszyscy moderatorzy zajmowali jednolitą postawę nie przyjmując i nie realizując decyzji rozwiązania oazy niesłusznie i bezpodstawnie zakwalifikowanych jako nielegalny obóz. W trzecim turnusie po osobistej interwencji ministra Kąkole przybyłego wraz z wojewodą Bafią na teren oaz nie wysłano już nakazów likwidacyjnych do oaz.

3. Konsekwentnie jednak w dalszym ciągu szykanowano i karano grzywnami właścicieli domów, którzy wynajmowali mieszkania młodzieży uczestniczącej w rekolekcjach oazowych. Kary wymierzano z tytułu wynajęcia lokalu dla nielegalnego obozu. Mimo odwołań i interwencji u najwyższych czynników /listy ze skargą do E. Gierka /, kary były egzekwowane jeszcze z końcem grudnia i w styczniu, bezpośrednio po komunikacie Konferencji Episkopatu, który napiętnował min. te szykany. W sumie ukarano grzywnami kilkudziesięciu gospodarzy na łączną sumę około 70.000 zł.

4. Równolegle w okresie od zakończenia oaz 1977 do wiosny 1978r w różny sposób szykanowano ośrodki diakonii Ruchu oraz jego moderatora krajowego. Np. odmówiono przydziału opału dla domu w Krościenku /sprawa do dziś nie załatwiona mimo wielu protestów/, obciążono dom niesprawiedliwym podatkiem w wysokości około pół miliona zł. Do domu w Zakopanem usiłowano siłą wprowadzić na mieszkanie osobę obcą, prawdopodobnie współpracującą z milicją. Wstrzymano roboty remontowe w domu, mimo iż protokół kontrolny stwierdził, że prowadzone roboty nie wymagają zezwolenia. Telefony centrali były stale na podsłuchu, poczta kontrolowana w różnych miejscach w Polsce przesłuchiowano ludzi /zwłaszcza studentów/ na milicji, pytając o oazy.

5. Specyficzną formą walki, jaką zastosowano zwłaszcza w tym roku, była akcja listów anonimowych, wysyłanych głównie do biskupów i księży, która pędziwała się pod grupy animatorów a nawet diakonię stałą Ruchu.

Wyraźnie zarysowanym celem tych pism anonimowych było przeciwstawienie Ruchu biskupom i kapłanom, wzbudzenie u tych ostatnich różnych podejrzeń i nieufności względem Ruchu.

6. Formą walki szczególnie niebezpieczną, bo wychodzącą /przynajmniej pozornie/ z wewnątrz Kościoła i z pozycji troski o jego dobro, było lansowanie podejrzeń o doktrynalne skażenie Ruchu przez infiltrację doktryny baptystycznej. Po rozesłaniu do wielu biskupów, zakonów oraz innych ośrodków w grudniu ub.roku memoriału pt. "Uwagi o infiltracji baptyzmu do Kościoła w Polsce za pośrednictwem Ruchu Światło-Życie" przez ks. Zbigniewa Frączkowskiego oraz zajęciu stanowiska w tej sprawie przez biskupa Władysława Miziołka, przewodniczącego Komisji Episkopatu d/s Ekumenizmu, stwierdzającej bezpodstawnosć

zarzłów, sprawa została podjęta na nowo w maju br. i w drugim memoriale pt. "Niepokoje związane z ekumenizmem realizowanym w Ruchu Światło-Życie", tym razem podpisanym przez Andrzeja Szymańskiego, /który był autorem także pierwszego memoriału/ i adresowanym "wyłącznie do użytku wewnętrznego Konferencji Episkopatu Polski". Zastanawia fanatyczny wprost upór z jakim usiłuje się lansować absurdalną tezę, że ks. Esek Blachnicki jest ukrytym baptystą, którego celem jest rozbijanie Kościoła przez infiltrację baptystycznej doktryny i uderzająca jest zbieżność imputowanym przez anonimowy zarzutem, że ks. Blachnicki został nawet "kupiony" przez baptystów amerykańskich i jest przez nich finansowany.

Na tę zagadkową sprawę rzuca pewne światło ta okoliczność, że w związku z przygotowanym przyjazdem Billy Grahama do Polski, w której to sprawie pośredniczą baptysty polscy, władze komunistyczne z jednej strony faworyzują ten przyjazd ze względu na osobę prezydenta Cartera, który jest baptystą, a z drugiej jednak strony robią wszystko, aby sparaliżować szerszy wpływ Billy Grahama na katolików, usiłując przeciwstawić i skłócić katolików i baptystów /wymowny incydent na konferencji prasowej Cartera w grudniu ub.roku/.

Wymowne jest również to, że sam B. Graham postawił warunek, że przyjedzie do Polski tylko na zaproszenie Rady Ekumenicznej, a nie Kościoła Baptystów. W interesie komunistów natomiast leży ukazywanie Billy Grahama jako baptystę /co podejmuje w/w memoriał p.Szymańskiego/. Oskarżenie Ruchu Światło-Życie o szerzenie baptyzmu podnoszone per fas et nefas uderzą równocześnie w ekumenię, w Ruch Światło-Życie - a przede wszystkim w jego dynamikę ewangelizacyjną związaną min. z ruchem Agape.

To wszystko zdaje się tłumaczyć wystarczająco, dlaczego z takim uporem lansuje się tę tezę, chociaż z drugiej strony nie można stwierdzić, o ile autorzy tych ataków czynią to świadomie lub ~~nie~~ ulegają inspiracji nieznanych sobie sił.

7. W całym tym okresie sekretariat Episkopatu Polski podejmował liczne interwencje w Urzędzie d/s Wyznań sprawą oaz była ciągle przedmiotem rozmów i tematem wymiany pism pomiędzy Sekretarzem Episkopatu, biskupem B. Dąbrowskim a min. Kąkolem. Przez cały czas min. Kąkol reprezentował stanowisko, że Kościół legalnie organizuje i prowadzi oazy rekolekcyjne, szyskany natomiast podejmowane są z własnej, lokalnej inicjatywy ~~przy~~ przez wojewodę Bafię, którego władze centralne nie mogą "uspokoić". Równocześnie min.Kąkol zmienił nieoczekiwanie i radykalnie swoje stanowisko wobec ruchu oazowego, przechodząc całkowicie na pozycję reprezentowaną przez woj. Bafię i Służbę Bezpieczeństwa. W piśmie do biskupa Dąbrowskiego z dnia 4.05.78 stwierdza, że działalność ruchu oazowego jest nielegalna. Zarzuca organizatorom stosowanie metod konspiracyjnych, kolportowanie nielegalnych druków, wydawanie dyrektyw dezawuuujących przedstawicieli władz, destruktywną działalność

polityczną, infiltrację elementów antysocjalistycznych i dysydenckich.

8. Z zestawienia powyższych faktów wynika i można z dużą dozą prawdopodobieństwa wyrobić sobie następującą ocenę sytuacji:

Wojew. Bafia z polecenia władz centralnych miał przygotować plan likwidacji oaz rekolekcyjnych i przeprowadzić go tytułem eksperymentu na terenie swojego województwa. Zadaniem min. Kąkola natomiast było utrzymanie przez cały czas pozorów, że władze centralne nie mają zamiaru w tym punkcie kwestionować działalności Kościoła i dlatego przez cały czas wina była składana na niesforne wojewodę, z którym rzekomo władze centralne nie "mogły sobie poradzić".

(obecnie za pośrednictwem min. Kąkola został ujawniony cały plan likwidacji ruchu oazowego, jako stanowisko władz centralnych wobec niego.

Jak zwykle wg wypróbowanej już taktyki komunistów, uderzenie w ruch religijny musi być upozorowane przez postawienie zarzutów natury politycznej.

Dlatego w piśmie min. Kąkola zostały postawione zarzuty stereotypowe w takich sytuacjach, gdy władza komunistyczna chce podjąć akcję prześladowczą wobec jakiegoś przejawu żywotności Kościoła /nielegalna działalność, nielegalne pisma, konspiracja, opór wobec władzy, infiltracje antysocjalistyczne itp./

Są to zarzuty trudne do udowodnienia ale łatwe do insynuowania, wystarczające do uruchomienia maszyny śledczej, która w warunkach władzy totalitarnej wystarczy do sparaliżowania jakiejś działalności, mimo iż z góry wiadomo, że dowody, które zostaną zebrane w toku tzw. postępowania dowodowego, nie wystarczą na przeprowadzenie rozprawy sądowej względnie doprowadzenie jej do końca.

9. Wcześniejsze ujawnienie całego planu przez min. Kąkola ma na celu wysondowanie reakcji i postawy Episkopatu. Zawsze lepiej byłoby dla komunistów, gdyby likwidacja ruchu oazowego nastąpiła nie w skutek decyzji Episkopatu, a nie drastycznych posunięć władzy komunistycznej, bo wywołałoby to wiele rozgłosu w tej chwili niepożądanego ze względów propagandowych. Dlatego równoległe do listu "sondującego" wystosowanego przez min. Kąkola prowadzona jest akcja "rozmiękczenia" postawy biskupów. Tym się tłumaczy intencja nowego anonimowego listu - falsyfikatu rozsyłanego rzekomo przez zespół diakonii stałej Ruchu do poszczególnych biskupów, zawierającego różnego rodzaju insynuacje mogące wzbudzić nieufność wobec Ruchu.

10. Jak zwykle w tego rodzaju etapach przygotowawczych akcji prześladowczej nie może zabraknąć demonstracji siły, znaku mającego zastraszyć i zapowiadającego, co może zrobić Służba Bezpieczeństwa, jeżeli uzna to za stosowne. Tą demonstracją było zarekwirowanie samochodu moderatora krajowego ruchu oazowego w dniu 11 maja br. oraz przetrzymywanie w areszcie dwoje jego współpracowników na 48 godzin.

11. Jaka będzie dalsza taktyka walki - nie trudno sobie wyobrazić, znając metody wypróbowane w tym systemie. Represje administracyjne jak /rewizje, przesłuchania może i aresztowania/ będą miały na celu spowodowanie "ostrożeńskich" decyzji Episkopatu, nakazujących wycofanie się z pozycji zajmo-

wanych przez Ruch w imię roztropności, "aby nie narażać młodzieży" - jej przyszłości /matura, studia/ względnie rodziców /szykany w zakładach pracy/.

Każde tego rodzaju ustępstwo będzie oczywiście zwycięstwem taktycznym komunistów, bo osiągną swoje cele przy najmniejszych stratach propagandowych.

12. Jeżeli postawa Episkopatu będzie jednolita i zdecydowana w niczym nieustępująca z detachezas zajmowanego stanowiska, jest rzeczą możliwą, że wobec ruchu oazowego zostanie wyzwolona fala represji administracyjnych i prześladowań. Będzie to jednak dla ruchu wspaniałą okazja do dania świadectwa, a głębią autentycznych przeżyć religijnych, jaka masowo objawia się w ruchu, pozwala żywić nadzieję, że moc Ducha Świętego objawi się szczególnie w tych doświadczeniach, które mogą przynieść wspaniałe owoce dla przyszłości Ruchu i Kościoła w Polsce.

Byłaby to niepowetowana strata dla Ruchu i Kościoła, gdyby taka szansa duchowego zwycięstwa w imię najwyższych wartości Ewangelii została z naszej winy zmarnowana. Autentyzm życia ewangelicznego z entuzjazmem przyjęty przez młodzież oazową domaga się weryfikacji w ogniu prób i doświadczeń, i dlatego ruch oazowy z radością i ufnością przygotowuje się do wejścia w wielką przygodę Oazy Żywego Kościoła 1978, która może właśnie dlatego, że odbywać się będzie pod hasłem "głosić Ewangelię" ściągnie na siebie szczególnie nienawiść mocy ciemności.

Z dokumentacji za maj 1978r. "Ruch Światło-Życie"
udostępnionej Redakcji Opinii Krakowskiej

- Anonimy i falsyfikaty w walce z Ruchem Światło-Życie -

W okresie od Oazy Żywego Kościoła 1977r, po nieudanej próbie likwidacji oaz rekołeczyjnych na drodze administracyjnej można zaobserwować szczególne nasilenie akcji rozsyłania różnego rodzaju pism anonimowych z jakiegoś zakonspirowanego ośrodka. Pisma te można określić jako falsyfikaty z tego względu, że jakoby były redagowane i wysyłane z ośrodków wewnątrz Ruchu Światło-Życie, szczególnie przez animatorów.

Adresatami tych listów są przeważnie biskupi i księża, a także sami członkowie Ruchu, względnie osoby związane lub zainteresowane nim.

Ze znanych pism tego rodzaju można wymienić:

1. Ankieta rozsyłana do członków Ruchu, zwłaszcza animatorów w różnych ośrodkach, rzekomo przez animatorów studenckich z Krakowa, związanych z ośrodkiem duszpasterstwa Akademickiego przy kościele OO Dominikanów.
2. Hymn na cześć "Ojca Franciszka".
3. List animatorów krakowskich skierowany szczególnie do proboszczów archidiecezji krakowskiej.
4. Memoriał "Uwagi o infiltracji baptyzmu do Kościoła w Polsce za pośrednictwem Ruchu Światło-Życie" /kolportowany najpierw jako anonim, dopiero później

przyznał się w niektórych wypadkach do jego wysłania ks. Z. Frączkowski/.

5. List wysłany rzekomo przez "diakonię stałą" Ruchu w Lipiu, w diecezji koszlińskiej, w lutym br.

6. List wysłany rzekomo przez "diakonię stałą" Ruchu w Zakopanem, ul. Pardałóka 5.

7. Tekst "Duch Święty działa w naszych czasach" w formie modlitwy powszechnej. Wszystkie te pisma mają tę cechę, że zawierają ataki czy oskarżenia przeciw Ruchowi, ale redagowane są pod pozorem troski o ruch, wychodzącej z szeregów ludzi zaangażowanych w nim lub przyjaźnie do niego nastawionych. Pisma te redagowane są więc w stylu "pobożnym" z cytataми z pisma świętego, zwrotami modlitewnymi, z użyciem zdań i terminów, które stosowane są w Ramach Ruchu. W tej oprawie podawane są jednak imputowane członkom względnie animatorom Ruchu pewne twierdzenia, bądź demonstrowane pewne postawy, które z punktu widzenia kościelnego muszą być uznane za niewłaściwe, i które w ten sposób mają zdezwauować Ruch w oczach biskupów, kapłanów i innych ludzi mających wyuczony "sensus Aecclesiae". W ten sposób lansowane są szczególnie insynuacje następujące:

1. W Ruchu Światło-Życie uprawiany jest kult osoby ks. Franciszka Blachnickiego, typowanego na "proroka" stojącego ponad Kościołem instytucjonalnym.
2. Ruch czerpie swoje aspiracje spoza Kościoła, w ośrodkach protestanckich /zwłaszcza baptystycznych/, które są dla niego ideałem.
3. Ruch jest skierowany przeciw tradycji oraz instytucji Kościoła, przeciw formalizmowi dawnych form pobożności i zamierza to wszystko obalić jako martwoskostniałe, i zmurszałe w imię "rewolucji Ducha Świętego".
4. Ruch jest finansowany przez ośrodki zagraniczne, obce względnie wrogie Kościołowi.

Powyższa propaganda ma oczywiście także na celu szerzenie zamętu wśród członków Ruchu i zaszczepienie im ukazywanych powyżej postaw.

Nie wydaje się to jednak być owocne, bo anonimy na ogół bardzo szybko są rozszyfrowywane w swoich intencjach i animatorzy reagują na nie w sposób właściwy. Obok anonimów, uprawiana jest oczywiście również "szeptana propaganda", idąca w tym samym kierunku.

Z dokumentacji za maj 1978r. "Ruch Światło-Życie"
udostępnionej Redakcji Opinii Krakowskiej

- Polak w kosmosie -

W związku z kosmicznym lotem pierwszego Polaka mjr. Mirosława Hermaszewskiego wraz z radzieckim kosmonautą Piotrem Klimukiem w środkach masowego przekazu PRL rozpetano iście kosmiczną burzę zachwytów na ten temat, której rozmiar wzbudził u odbiorców przesyt i znudzenie.

Jest faktem, że Polak wszedł do grona zdobywców kosmosu, a zatem do historii

jego podboju. Jest to jakiś sukces, jednak propaganda zniekształciła jego proporcje. Rozważmy na spokojnie i inne aspekty tego wydarzenia, co umożliwi nam widzenie go w odpowiednich rozmiarach. Ma ono konkretny wydźwięk międzynarodowy, rzutuujący również i na nasze sprawy wewnętrzne, szczególnie polityczne. Jest bowiem rzeczą oczywistą, że PRL samodzielnie nie jest stać i długo jeszcze stać nie będzie na tego rodzaju gigantyczne poczynania. Nie pozwalają na to możliwości finansowe, a także potencjał naukowo-techniczny naszego kraju. Zatem ten wspólny lot, w ramach wspólnego programu badawczego potwierdzić ma tezę, że Polska rozwijać się może dynamicznie u boku ZSRR - bowiem tylko w tym tandemie stać ją na błyskotliwe osiągnięcia. Ponadto ten wspólny lot zadokumentować miał światu stosunek PRL do ZSRR i potwierdzić, że "przy tobie panie stoimy i stać chcemy". W aspekcie politycznym jest to akcent bardzo istotny i o dużym ciężarze gatunkowym, szczególnie w chińskim kontekście sytuacji międzynarodowej. Nie bez swoistej wymowy był także fakt, że z ramienia rządu i Biura Politycznego start rakiety obserwował szef sił zbrojnych PRL gen. armii Wojciech Jaruzelski. Nadawało to radziecko-polskiemu lotowi, może aluzyjny ale jednak militarny akcent.

Uruchomienie ogromnej fali propagandowej w reżimowych "mass mediach" miało zapewne i ten cel, aby odwrócić uwagę społeczeństwa od pogłębiających się trudności wewnętrznych i naocześnie uświadomić mu, że wiekopomne sukcesy osiągamy i osiągać możemy jedynie pod światłym i dalekowzrocznym kierownictwem PZPR.

"Życie Warszawy" nr 151 z dnia 28 czerwca br. na 16 stron razem z dodatkiem, aż 9 poświęciło Polakowi w kosmosie. W artykule "Wysoko szybuje polski orzeł" autor stwierdza, że "lot kosmiczny pierwszego Polaka.... jest dowodem postępu świadectwem drogi, którą przeszedł nasz naród od zacofania do postępu naukowego i technicznego - do zdobywania kosmosu. Ta podróż kosmiczna jest wizytówką nowoczesności Polski".

Tak więc dowiadujemy się, że wizytówka nowoczesności jest nie dobrobyt narodu i zabezpieczenie jego potrzeb, lecz lot w kosmos. To tak jakbyśmy stwierdzili, że wizytówką elegancji jest chodzenie "wprawdzie boso ale w ostrogach". To nie, że u nas panuje kryzys, bo przecież i tak mądrość partii została uratowana, dzięki kosmicznej wyprawie. Tylko, że większość społeczeństwa zadaje sobie pytanie: po co? i czy nas na to stać?

Tak więc czy lot w kosmos uratował mądrość naszej partii? Co np. powiedzielibyśmy o rodzicach, którzy zamiast dzieciom kupić jedzenie, ubranie, książki czy zabawki - kupują sobie drogocenne pierścionki z brylantami? Czy świadczyłoby to o ich mądrości?

Za współudział w badaniach kosmosu łożymy ZSRR odpowiednio wysokie dotacje. A kto z tego będzie miał największe korzyści? Przecież w tych badaniach nie jesteśmy równorzędnym partnerem a tylko ubogim krewnym /w potencjał naukowo-techniczny/.

Gdyby Amerykanie zechcieli zdobyć się na "czarny chumór" wysłaliby w krótkie w kosmos np. załogę amerykańsko-saudyjską. Czy świadczyłoby to o nowoczesności Arabii Saudyjskiej?

A może o określonych potrzebach politycznymi protekcjonalizmem?

Z łam pism, z programów TV i radiowych powiało epoką stalinizmu i kultu jednostki, a także ciętami wielkomocarstwowymi /Polska drugie po ZSRR mocarstwo socjalistyczne/.

Dowiedzieliśmy się również wreszcie, jakie przedmioty mają dla nas - Polaków głęboki, bliski nam charakter symboliczny - jakie te przedmioty w imieniu narodu polskiego zabrał ze sobą na lot kosmiczny mjr. Hermaszewski, są min. zdjęcia L. Bieżniewa i E. Gierka, Manifest Komunistyczny itp.

Ny, jako Polacy na lot w kosmos wzięlibyśmy raczej garstkę ziemi ojczystej, która nam Polakom jest najdroższa i nieprzemijająco polska.

Redakcja

- Czerwcowe rocznice -

W czerwcu minęły dwie rocznice, o których cicho było w cenzurowanej prasie. Jedną z nich to rocznica wydarzeń w Poznaniu w 1956r, druga wypadków w Radomiu i Ursusie w 1976r.

Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu trwały trzy dni /28, 29, 30 czerwca 1956r/. Rozpoczęło się od strajku i demonstracji klasy robotniczej, a gdy władze zareagowały brutalnie - przerodziły się w formalne walki uliczne.

Robotnicy i młodzież zdobyli broń, rozbijając funkcjonariuszy MO i UBP oraz żołnierzy. Oblęgany i szturmowany był Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Rozruchy zostały stłumione przy użyciu sił bezpieczeństwa publicznego, milicji i wojska. Do akcji wprowadzone czołgi i inne pojazdy pancerne. Polała się krew, padło wielu zabitych i rannych. Wielu aresztowano.

Wypadki poznańskie zelektryzowały opinię publiczną kraju i szerokim echem odbiły się w opinii światowej. Ostatecznie zdemaskowane zostało prawdziwe oblicze władz PRL przypisujących sobie reprezentowanie interesów klasy robotniczej. Klasa robotnicza, która w tych dniach ośmieliła się wystąpić czynnie w obronie swoich żywotnych interesów spotkała się z bezwzględną odprawą reżimu, w którym autokratycznie rządzi partia mieniąca się być robotniczą. Krew robotnicza, krew młodzieży przelana w Poznaniu nie poszła na marne, dała bowiem zasiew pod "Polski Październik".

W czerwcu 1976r. czynnie wystąpiła w obronie interesów ludzi pracy klasa robotnicza Radomia i Ursusa. Początkowo pokojową demonstracją robotników i ludzi pracy Radomia skutkiem interwencji milicji przerodziła się w krwawe rozruchy. Znowu padło wielu rannych, byli zabici. Rozruchy stłumiono w wielu uczestników aresztowano. W tym samym czasie doszło do podobnych, chociaż mniej brutalnych zajęć na terenie Ursusa.

Jednakowoż i te wystąpienia nie poszły na marne. Rząd w obawie przed klasą robotniczą cofnął uchwalone przez Sejm podwyżki cen artykułów żywnościowych. Wypadki te dały asumpt do uformowania się oficjalnej niezależnej opozycji w kraju, co jest zjawiskiem bez precedensu w historii PRL od 1947r. Początek jej dało powstanie Komitetu Obrony Robotników, a jego aktywne i skuteczne działanie w niesieniu pomocy ofiarom represji z Radomia i Ursusa oraz ich rodzinom, uwieńczone zwolnieniem z więzień i aresztów wszystkich represjonowanych za udział w omawianych wydarzeniach, uczyniło wyłom w opinii społecznej przyzwyczajonej do tego, że wszelki opór jest daremny.

Opozycja ta po dziś dzień działa i coraz bardziej rozszerza zakres swojego oddziaływania, pomimo stosowania przez władze różnego rodzaju represji i szikan w stosunku do jej uczestników.

Solidarne działanie intelektualistów i ludzi dobrej woli na rzecz pomocy represjonowanym robotnikom Radomia i Ursusa położyło pomost pomiędzy klasą robotniczą a samodzielnie myślącą i patriotycznie nastawioną inteligencją polską. Jesteśmy przekonani, że już niedaleka przyszłość wykaże, że w walce o lepszą Polskę, ramię przy ramieniu występować będą: polski robotnik, inteligent, chłop i student. Wówczas bliżej będziemy świtu nowego jutra niż kiedykolwiek w ciągu istnienia PRL.

I jeszcze jedna uwaga bardzo istotna dla określenia charakteru wydarzeń czerwcowych. Wystąpienia w Poznaniu, Radomiu i Ursusie nie przygotowywała i nie kierowała nimi żadna zorganizowana siła. Były to spontaniczne wybuchy buntu i protestu ludzi doprowadzonych sytuacją gospodarczą, społeczną i polityczną kraju do ostateczności. Dlatego też ich zasięg i skuteczność, a także i czas trwania były ograniczone.

Sytuacja jednak zmieniała i zmienia się od tego czasu. Powoli formują się siły, które wystąpić mogą jako kierujące dążeniami społeczeństwa polskiego do lepszego jutra, do jutra z dalszą pomyślną perspektywą.

Władcy PRL winni się z tym liczyć i brać to pod uwagę. W interesie narodu leży unikanie wszelkiego rodzaju gwałtownych wstrząsów społecznych, unikanie ofiar i strat materialnych. Zależne to jest jednak nie tylko od postawy narodu ale i od tych, którzy nim niepodzielnie rządzą. Muszą oni sobie zdać sprawę z realiów sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej w Polsce, z aspiracji i dążeń ludzi pracy i narodu. Trzeba wyjść naprzeciw koniecznym zmianom. W naszym rozumieniu tylko taka polityka może być pożyteczna dla kraju i narodu.

Redakcja

- Pałac zamiast bloków mieszkalnych -

Na terenie dawnego ogrodu, u zbiegu ulic Marchlewskiego /dawniej płk. Beliny, Prażmowskiego/ i Modrzewskiego w Krakowie buduje się ogromny budynek, w którym ma się mieścić siedziba NOT. Otrzymaliśmy informację, że budową tą

zainteresowany jest Krakowski Wojewódzki Komitet PZPR, jako przyszły współ-użytkownik. W budynku tym na sześciu kondygnacjach zlokalizowany będzie hotel. Na niższych kondygnacjach będą pomieszczenia biurowe, ogromna sala konferencyjna, restauracja, kawiarnie, garaże itp. Wszystko to urządzone będzie na wysoki poziom. Jak dotąd na główną konstrukcję dachu krakowski Mostostal dostarczył i zmontował 250 ton elementów konstrukcji stalowych. Szereg urządzeń budynku pochodzić będzie z importu ze strefy kapitalistycznej jak np. urządzenia wentylacji, klimatyzacji, maszyny gastronomiczne a nawet umywalki i muszle klozetowe. Na ten cel inwestor dysponuje niebagatelną kwotą 25 milionów dolarów, to jest blisko miliardem dolarów złotych. Za te pieniądze można by wybudować piękne osiedle mieszkaniowe. Zastanawiamy się nad celowością budowania w dzisiejszych trudnych czasach takiego luksusowego pałacu, na pewno kosztem budownictwa mieszkaniowego, które w Krakowie ma nieodrabialne zaległości w stosunku do potrzeb społecznych. Naszych bonzów powinna przecież obowiązywać zasada gradacji potrzeb i preferowanie tych pałaców ponad te, które nie są niezbędne. Wydaje się, że siedziba NOT przy ul. Straszewskiego chociaż na pewno zyt mała, mogłaby być zastąpiona budynkiem mniej okazałym, a pozostałe znaczne nakłady finansowe i moce produkcyjne należało przeznaczyć na budownictwo mieszkaniowe.

Jednakowoż nasi władcy wolą budować pałac.

Czy pałace te są dowodem nowoczesności i socjalistycznego dynamicznego rozwoju, oceni kiedyś historia. Pamiętamy, że faraonowie budowali niegdyś piramidy, które trwają po dzień dzisiejszy. Budowali je nieopisanym trudem swojego ludu i jego potem, i krwią. Nie świadczy to jednak wcale o nowoczesności państwa egipskiego. Marksistowska historia zaliczyła je do okresu niewolnictwa. Budowanie więc giganta-siedziby NOT kosztem potrzeb społecznych, również nie świadczy o "socjalistycznej nowoczesności" PRL. Nowoczesność ma miejsce wtedy kiedy nowoczesnymi są stosunki ekonomiczno-społeczne, zaś priorytet mają największe potrzeby społeczeństwa, a nie luksusowe obiekty budowane dla użytku rządzącej elity.

Red.

Punkty Konsultacyjno-Informacyjne Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela

Bydgoszcz, ul. Zachodnia 1a tel. 217-322, czwartek godz. 17 - 18.
 Gdańsk ul. Zabłockiego 2a m 22 /Osiedle Morena/ czwartek 17 - 19.
 Katowice ul. Mikołowska 30/7 tel. 51-49-19 czwartek 18-20
 Kraków ul. Rabina Meiselsa 24/7 wtorek 16-18
 Lublin ul. Hutnicza 20/5 tel. 619-30 czwartek 17 -18
 Łódź ul. Konstytucyjna 11/1 tel. 86-857 środa 17-18
 Poznań ul. Chełmińska 6/3 środa 17-18
 Przemyśl ul. Przemysłowa 38/3 poniedziałek 17-18
 Szczecin ul. Bohaterów Warszawy 113/7 piątek 17-18
 Warszawa ul. Czerniakowska 34/120 tel. 400-180 poniedziałek 16, 30 - 18³⁰
 Zamość ul. Wiejska 19 środa 18-19

Po przeczytaniu nie niszczyć - dać do czytania innemu.